Cena 10 gr.

Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY.
PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem [illegible] w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 189. Łódź, piątek 13 lipca 1934 r.

Ciekawa rozmowa w hotelu Ritz.

Obóz izolacyjny nie jest cyrkiem...

Wojewoda Kostek-Biernacki o Berezie Kartuskiej.

Białystok, 13 lipca. W dniu wczorajszym przed hotelem Ritz w Białymstoku zatrzymało się auto z numerem rejestracyjnym woj. poleskiego, oraz urzędową biało-czerwoną chorągiewką. Jak się okazało był to samochód wojewody poleskiego

płk. Kostek-Biernackiego,

który w przejeździe przez Białystok wstąpił do restauracji hotelu Ritz, celem spożycia obiadu.

Na pytanie przedstawiciela prasy, dotyczące szczegółów o obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, położonym, jak wiadomo, na terenie woj. poleskiego, woj. Kostek-Biernacki odpowiedział:

— Sprawa obozu nie jest sprawą jakiejkolwiek sensacji dziennikarskiej. To nie jest cyrk, do którego można podchodzić z tą niezdrową, żądną sensacji ciekawością i dlatego, jak już pan wie, wydałem cały szereg zarządzeń regulujących sprawy, dotyczące miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

— Jest mi wiadomo, że koledzy dziennikarze chcieliby jednak

dostać się na miejsce

z obowiązku dziennikarskiego. Przy życzliwem ustosunkowaniu się pana wojewody jest to chyba możliwe?

— Nie radzę — odpowiada z uśmieszkiem pan wojewoda. Ja takiego zezwolenia nie dam. Resztę regulują zarządzenia, które nakładają bardzo surowe kary na tych, którzyby chcieli przekroczyć nakreśloną granicę obozu.

— Czy wolno zapytać, dokąd p. wojewoda obecnie jedzie?

— Tego panu nie mogę powiedzieć. To jedynie chyba tylko, że jadę służbowo, a

nie dla przyjemności.

Na zapytanie o stan zdrowia wojewoda Kostek Biernacki powiedział:

— Czuję się doskonale. Wprawdzie zrobiono ze mnie niemal umierającego na raka żołądka. Jak pan jednak widzi jem wszystko i jako żywo nigdy na raka nie chorowałem. Plotka wyszła od moich „przyjaciół" politycznych, którzy radziby mnie już pogrzebać.

Na tem rozmowa z wojewodą, który ruszył zaraz w dalszą drogę, została zakończona. Władze miejscowe na zapytanie o trasie podróży woj. Kostek Biernackiego oświadczyły, że nie mają o tem żadnych informacyj.

Pożar uniwersytetu w Fryburgu.



Przed kilku dniami wybuchł groźny pożar na uniwersytecie fryburskim. Ogień zniszczył część gmachu — spopielając wiele cennych dokumentów i manuskryptów. Dzięki ofiarnym wysiłkom rektora, ciała profesorskiego i studentów udało się uratować znaczną część zbiorów naukowych i dokumentów. Uratowano np. przed zniszczeniem bibljotekę i całe urządzenie seminarjum ekonomicznego oraz część zbiorów seminarjum prawniczego. Natomiast archiwum instytutu prasowego padło ofiarą płomieni. Mimo wielkiego zniszczenia, jakiemu uległ gmach uczelni, wykłady i zajęcia mają być podjęte nanowo już w najbliższych dniach w dolnych lokalach budynku, oszczędzonych przez ogień. Przyczyną pożaru, która nie została dotychczas z całą pewnością ustalona, było prawdopodobnie krótkie spięcie.

Olbrzymie nadużycia

w biurze sprzedaży firmy Giesche w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 13 lipca. — Od kilku dni obiegały miasto sensacyjne pogłoski o rzekomych wielkich nadużyciach ujawnionych w biurze sprzedaży śląskiej firmy Giesche w Bydgoszczy.

Jak nas informują, nadużyć w bydgoskiem biurze sprzedaży firmy Giesche w Katowicach dopuścili się urzędnicy firmy z kierownikiem biura w Bydgoszczy Alfredem Preissem na czele.

Specjalni kontrolerzy, przysłani do oddziału bydgoskiego z centrali w Katowicach, w toku drobiazgowych dochodzeń ustalili sumę nadużyć, która sięga podobno

ponad 200 tysięcy złotych.

Suma powyższa została ustalona po zbadaniu ksiąg handlowych od roku 1921, prawdopodobnie jednak nadużyć na szkodę firmy dopuszczano się również w latach poprzednich. W tym kierunku prowadzi się też obecnie śledztwo.

Dochodzenia w znacznym stopniu utrudnia brak odpowiednich ksiąg handlowych, przez które sumy zainkasowane za węgiel powinny były być przeprowadzone. Ponadto stwierdzono

fikcyjne konta,

fałszowanie raportów składowych i t. p. nadużycia, przy pomocy których nieuczciwi urzędnicy maskowali sprzeniewierzenia.

Bohaterem ujawnionej afery jest dyrektor bydgoskiego biura sprzedaży Giesche Alfred Preiss, który osobiście podpisywał fikcyjne rachunki wystawiane klientom, a pieniądze zabierał do kieszeni.

W chwili wykrycia nadużyć, dyrektor Preiss zbiegł zagranicę.

Wczoraj aresztowano jednego z wyższych urzędników biura dyr. Dybowskiego, który wykonywał oszukańcze polecenia dyrektora Preissa i prawdopodobnie

dzielił się z nim „zyskami".

W aferę tę zamieszani są ponadto urzędnicy biura Formański i Daniel, których rola w ujawnionych nadużyciach jest również bardzo podejrzana.

Na temat ucieczki dyr. Preissa i aresztowania jego „prawej ręki" w osobie Dybowskiego, krążą na mieście najbardziej fantastyczne pogłoski.

Nie ustalono również jeszcze ostatecznej sumy sprzeniewierzonych pieniędzy.

Dochodzenia trwają.

Niebywałe burze.

Wicher porwał 3-ch żołnierzy

i niósł przeszło 100 metrów.

Wilno 13 VII. W godzinach wieczornych szalała ponad Nową Wilejką i okolicą olbrzymich rozmiarów burza z huraganem.

Silny wicher pozrywał z kilkunastu domów dachy, powywracał

kilka domów i budynków.

Silny wiatr wywrócił na polu ćwiczeń wpobliżu koszar 85 p. p., kilkunastu żołnierzy, którzy biegli do koszar, celem ukrycia się przed nawałnicą. Trzech spośród żołnierzy wicher porwał i niósł przeszło 100 m. Potoki wody pozalewały piwnice, suteryny i składy. W okolicy Nowej Wilejki wicher zerwał około 30 dachów.

SZCZEGÓŁY STRASZNEGO WYPADKU.

Lwów, 13 lipca. Po długich dniach dżdżystej i deszczowej pogody we czwartek wreszcie słoneczny poranek zbudził lwowian, spragnionych od tygodni lipcowej pogody. Niedługo się jednak Lwów cieszył. Już we wczesnych godzinach popołudniowych niebo zasłoniło się

ołowianemi chmurami,

by przy odgłosie huku, gwałtownych grzmotów lunąć wielką ulewą.

Nie obeszło się bez tragicznych ofiar. Na dziedzińcu mieszczącym się w gmachu wojew. komendy P. P. przy ul. Leona Sapiechy Nr. 1. bawiło się dwoje dzieci mieszkającego w tym domu zast. kom. pow. P. P. kom. Strobla, 9-letni Zbigniew i 3-letnia jego siostrzyczka. W pewnej chwili dzieci zostały rażone piorunem tak ciężko,

że zginęły na miejscu.

Wiadomość o tragicznym wypadku zaalarmowała tysiączne tłumy, które zgromadziły się obok miejsca wypadku, wyrażając współczucie dla nieszczęśliwej rodziny. Kom. Strobel jest nieobecny we Lwowie. Bawi na służbowym objeździe rejonu. Tragedja kom. Strobla jest tem głębsza, że dopiero przed kilkunastu dniami

stracił jedno dziecko.

Wskutek ulewy nastąpiła przerwa w komunikacji tramwajowej, która trwała około pół godziny. Nastąpiła również przerwa w dostawie prądu elektrycznego do oświetlenia mieszkań. Niżej położone domy oraz suteryny zostały zalane. Podobno i w innych dzielnicach miasta są ofiary piorunów.

W SIERADZU...

Sieradz, 13 lipca. Nad Sieradzem i okolicą przeciągnęła gwałtowna burza, połączona z piorunami. Burza w okolicach Sieradza wyrządziła poważne szkody, bowiem silny wicher połamał wiele drzew i powywracał płoty i parkany.

W mieście zanotowano dwa wypadki uderzenia piorunów. Jeden z nich był dość tragiczny w skutkach.

W chwili nadciągania burzy zamieszkały na przedmieściu Praga 23-letni Tadeusz Kulawiak usiłował

zamknąć okno.

W tym momencie uderzył piorun, który wyrwał futrynę okna wraz, z kawałkiem muru, oraz poranił Kulawiaka. Porażony po godzinie dopiero odzyskał przytomność.

Lekarz, po opatrzeniu Kulawiaka pozostawił go na kuracji w domu. Drugi piorun uderzył w dom p. Radkiewicza, gdzie zniszczył antenę i aparat radjowy.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Sytuacja strajkowa w Łodzi.

Cisza w fabrykach.

Łódź, 13 lipca. Sytuacja strajkowa wśród robotników sezonowych oraz w przemyśle jedwabniczym nie uległa zmianie. Zaostrzyła się natomiast sytuacja w przemyśle kotonowym, gdyż w tych zakładach, w których dotychczas pracowano,

robotnicy porzucili pracę.

Jeśli chodzi o proklamowany na dziś przez związki klasowe i zw. Praca strajk protestacyjny, to jak nas informują przedstawiciele związków, w godzinach porannych trudno im było się zorjentować jakie rozmiary przyjął ten strajk, gdzie robotnicy nie przyszli do pracy, a gdzie pracują, gdyż delegacje komitetu strajkowego obchodzą dopiero poszczególne fabryki, natomiast urząd wojewódzki zakomunikował nam, że na podstawie raportów otrzymanych z terenów poszczególnych komisarjatów, sytuacja przedstawia się następująco:

W zakładach Scheiblera i Grohmana oraz w Widzewskiej Manufakturze robotnicy wogóle nie pracują w piątki i soboty, ze względu na czterodniowy tydzień pracy.

Do większych zakładów przemysłowych jak Poznański, Geyer i Horak robotnicy przybyli częściowo do pracy. Jedynie w pomniejszych zakładach przemysłowych, na terenie Łodzi

nie zgłosiło się dziś do pracy

ponad półtora tysiąca robotników.

Prezydent Rzplitej spędzi ferje letnie w Spale.

Warszawa, 13 lipca. — Prezydent R. P. spędzi tegoroczne ferje letnie w swojej rezydencji w Spale. W pierwszych dniach sierpnia Prezydent przybędzie do stolicy na uroczystości związane ze zjazdem Polaków z zagranicy.

Z okazji tego zjazdu odbędzie się na Zamku przyjęcie dla delegatów Polonji zagranicznej.

Nowy gabinet w Austrji

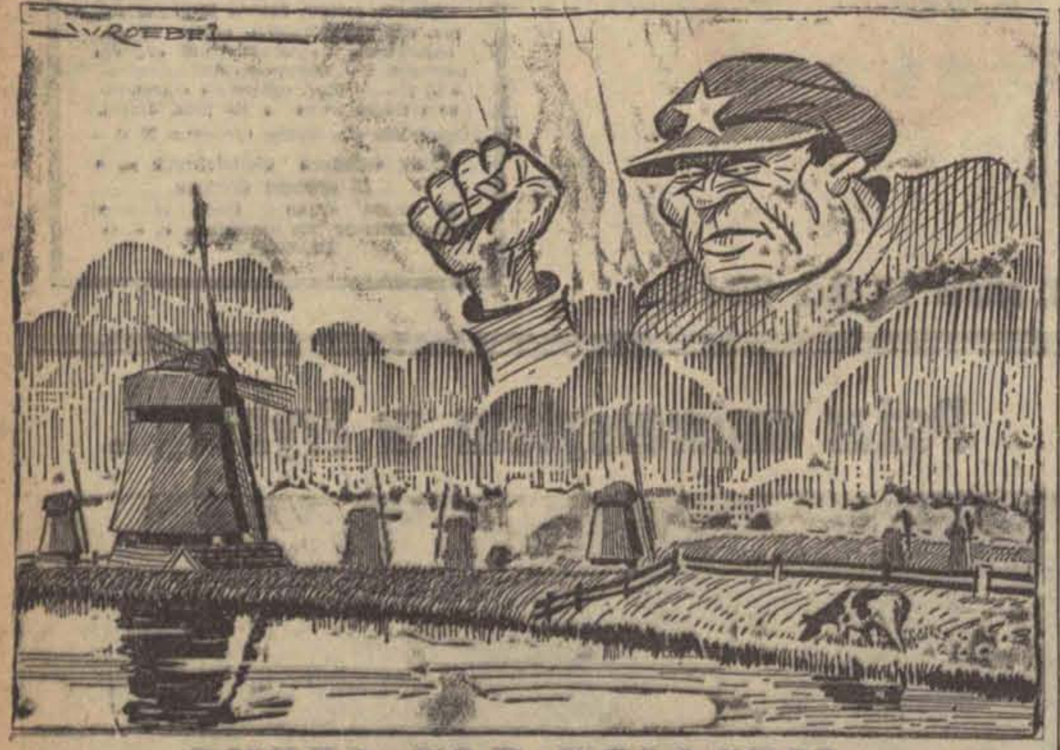


Kanclerz Dolfuss, wicekanclerz hr. Star hemberg, minister bez teki, major Fey, oraz były poseł austrjacki w Berlinie — obecny minister spraw zagranicznych Tauschitz — oto czołowe postacie nowego „rządu silnej ręki" w Austrji.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25—



BURZA NAD HOLANDJĄ.

Wystawa w... kostnicy.

Echa niezwykłego wypadku w Borysławiu.

Borysław, 13 VII. Jak już podaliśmy w Borysławiu w mieszkaniu wróżki wybuchła bomba. Obecnie podajemy szczegóły tego ciekawego wypadku.

W Borysławiu przy ul. Mickiewicza mieszka 40-letnia Anna Vogel wraz z mężem, piekarzem, oraz córką gimnazjalistką i synem studentem politechniki. Voglowa zajmowała się wróżeniem z kart, to też do jej mieszkania przychodziło dużo ludzi, celem zasięgania u niej porady. Wśród innych klientów przybył do niej mężczyzna, liczący około 30 lat,

celem powróżenia mu.

Gdy Voglowa usiadła naprzeciw niego na krześle, mężczyzna wyjął chusteczkę z kieszeni i w tym momencie nastąpił wybuch, którego skutki były przerażające.

Okazało się, że wybuchła bomba, którą osobnik miał w kieszeni. Eksplozja oderwała mężczyźnie lewą rękę i poszarpała prawą nogę. Nadto odniósł on ciężkie obrażenia wewnętrzne, które spowodowały jego śmierć. Voglowa została odłamkami ranna w lewą nogę. Całe mieszkanie oraz sufit zostały

obryzgane krwią,

ściany podziurawione zostały odłamkami bomby.

Ranną Voglową po nałożeniu opatrunku pozostawiono opiece domowej. Przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów, które pozwoliłyby na stwierdzenie jego identyczności. — Zachodzi przypuszczenie, że osobnik ten nie pochodzi z tutejszego terenu. Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyny przedwczesnego i mimowolnego wybuchu bomby. Możliwem jest, że denat miał zamiar dokonać jakiegoś zamachu i w tym celu przyszedł do wróżki, aby się poradzić, czy zamach ten mu się uda. Istnieje również hipoteza, że chciał on popełnić samobójstwo, co jednak wydaje się mniej prawdopodobne.

Policja wystawiła zwłoki denata w kostnicy na widok publiczny, celem agnoskowania. Dotychczas nie rozpoznano ich. Znamiennym jest fakt, że syn Voglowej student politechniki został w związku z powyższem zajściem

aresztowany.

Borysław. 13.7. W ostatniej chwili został rozpoznany osobnik, który został zabity wskutek wybuchu bomby względnie petardy w mieszkaniu wróżbiarki Anny Vogel w Borysławiu. Osobnikiem tym okazał się 24-letni Mikołaj Janiów, zam. w Drohobyczu przy ul. Stryjskiej 27. Zwłoki zostały rozpoznane przez jego brata Józefa. Zabity był znanym na tutejszym terenie

komunista

i ukrywał się przed policją w Borysławiu, gdyż był poszukiwany listem gończym przez sąd okręgowy w Samborze, gdzie miał odpowiadać w większym procesie komunistycznym wraz z innymi towarzyszami. — Zmarły uczęszczał w swoim czasie do gimnazjum, był bardzo inteligentny grał na skrzypcach sprowadzał i czytywał dużo gazet z Niemiec.

W swoim czasie uciekł on z domu do Warszawy ażeby dostać się do filmu, był kilkakrotnie aresztowany za komunizm. — Był synem

niezamożnych rodziców.

Tajemnicę swego planu w związku z posiadaniem bomby względnie petardy zmarły zabrał ze sobą do grobu. — Do Borysławia przybył specjalny pirotechnik z Przemyśla celem zbadania składu bomby względnie petardy.

Atrakcyjna wycieczka do kąpielisk Dalmacji

w drugiej połowie lata.

Warszawa, 13 lipca. — W ramach turystyki kompensacyjnej, w tej jedynej dziś dostępnej formie międzynarodowej wymiany turystycznej — otwierają się przed polskimi zwolennikami podróżnictwa możliwości szczególnie ponętne.

Na sierpień bowiem i pierwszą połowę września przygotowuje się organizacja szczególnie atrakcyjnej podróży połączonej z pobytem kilkutygodniowym

w najpiękniejszych miejscowościach nadmorskich Jugosławji

Podróż ta odbędzie się w czasie, kiedy sezon kąpielowy nad polskiem morzem będzie już na ukończeniu. Dzięki wycieczce do kąpielisk Dalmacji — spora ilość osób, dopiero w drugiej połowie lata mogących urządzić sobie urlopowe wywczasy, będzie mogła rozkoszować się słońcem, owocami i morzem. Zaznaczyć zaś trzeba, że w tym właśnie czasie nadmorski sezon w Jugosławji osiąga swe najlepsze nasilenie.

Jak też dowiadujemy się, udział w podróży po wyjątkowo przystępnej cenie, do Jugosławji (obejmujący koszt indywidualnego paszportu wraz z wizami, przejazd osobny pociągiem wzdłuż bardzo interesującej trasy tam i spowrotem oraz pobyt wraz z utrzymaniem w najbardziej znanych kąpieliskach Jugosławji według swobodnego wyboru itd) — **będzie tak tani,** że najszersze sfery inteligencji polskiej będą mogły skorzystać z tej wyjątkowej sposobności.

Już sama podróż specjalnym pociągiem przedstawia szczególne ponęty. Z Polski wyjedzie pociąg trasą na Węgry z zarzymaniem się w Budapeszcie, oraz nad tętniącem życiem sezonowem Jeziorem Błotnem (Balaton) na Węgrzech, aby następnie przez Zagrzeb

dotrzeć do Suszaku.

Tu uczestnicy podróży będą mogli rozjechać się według uprzednio dokonanego wyboru do kilku najbardziej renomowanych miejscowości kąpielowych na wybrzeżu Jugosławji. gdzie przebywać będą blisko cztery tygodnie.

Trasa podróży powrotnej prowadzi przez Wiedeń, przyczem będzie się można zatrzymać w stolicy Austrji, celem jej zwiedzenia.

Niezwykła ta wycieczka dochodzi do skutku w ramach układu kompensacyjnego polsko - jugosłowiańskiego, który pomiędzy innemi przewiduje

także wymianę turystyczną.

Organizację tej imprezy przeprowadzają dwie instytucje, a mianowicie Polskie Biuro Podróży „Orbis" w całej Polsce wraz z Polskim Związkiem Turystycznym w Krakowie.

Trzy uderzenia siekierą.

Zięć zarąbał teścia.

Oświęcim, 13 lipca. W Budach rozegrała się krwawa tragedja rodzinna w godzinach popołudniowych, w gospodarstwie Gustawa Niedzieli. — Teść Gustawa Niedzieli, Brecher po sprzeczce z zięciem, z którym żył w niezgodzie od dłuższego czasu, chwycił za szuflę z zamiarem uderzenia nią zięcia. — Zięć przechodził przez podwórze do stodoły z siekierą w ręce, w obronie przed napaścią teścia uderzył go trzykrotnie siekierą

w głowę i szyję.

Krwią zbroczony teść padł na ziemię. — Ofiarę morderczych ciosów, odwiozło pogotowie ratunkowe w stanie beznadziejnym do szpitala w Białej.

Sprawcę ohydnego czynu aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Oświęcimiu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rada Ministrów przedłużyła na 6 miesięcy zarząd komisaryczny m. st. Warszawy. Uchwalono także wprowadzić prowizorycznie w życie postanowienia porozumienia celnego między Polską a ZSRR.

(—) Toczą się pertraktacje o zawarcie polsko-niemieckiej umowy kompensacyjnej do kwoty 20 milj. złotych. Wzamian za dopuszczenie niemieckich maszyn rolniczych i obrabiarek, strona polska uzyskałaby możność eksportu płodów rolniczych.

(—) Grupa kapitalistów belgijskich zamierza finansować budowę kolejki napowietrznej Warszawa — Karczew. Konstrukcja napowietrzna i wagony wykonane byłyby w kraju.

(—) W Niemczech wprowadzona zostaje przymusowa służba pracy, która obejmie 300 tys. ludzi. Jest tendencja wprowadzenia takiejże służby dla kobiet.

(—) We Francji redukuje się 10.300 stanowisk i urzędów, co da 152 miljony franków oszczędności w budżecie. Tak samo ze względów oszczędnościowych nie odbędą się w roku bieżącym manewry wojskowe.

(—) We Lwowie aresztowano przemysłowca Tauba oraz kupców Alstera, Szapira i Seinfelda za miljonowe nadużycia poczynione w upadłej firmie naftciarskiej. Za zbiegłym zarządcą masy dr. Tanenbaumem rozesłano listy gończe.

(—) Pomiędzy pracującymi na terenie fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie murarzem Wójcikiem i jego pomocnikiem Pszutem wynikła sprzeczka w trakcie której Pszut ranił śmiertelnie młotkiem majstra i sam rzucił się na koło rozpędowe maszyny ponosząc śmierć.

(—) W zapełnionym wodą deszczową dole przy ul. Łąkowej, na Starem Rokiciu, utonął 4-letni chłopiec Henryk Sommerfeld.

(—) Wczoraj przedpołudniem na Prądniku Czerwonym pod Krakowem wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której pilot Zasada poniósł śmierć.

(—) W katastrofie kolejowej na linji Kraków—Zakopane, odniosło lekkie obrażenia cielesne 6 osób: Marja Forist z Torunia, Anna Pochowska z Warszawy, Walenty Purgut ze Zgierza, kapitan Królikiewicz z Krakowa, Salomea Kolber i Kaja Gębla z Warszawy.

(—) Minister spraw zagranicznych Józef Beck udaje się w towarzystwie małżonki w dniu 23 b. m. z urzędową wizytą do Tallina, celem złożenia rewizyty ministrowi spraw zagranicznych Estonji.

(—) Bawiący w Warszawie znany lotnik sowiecki Zygmunt Lewoniewski złożył wieniec na grobie swego brata ś. p. kpt. pilota Józefa Lewoniewskiego. Wieniec o czerwonej wstędze miał napis w języku rosyjskim: „Bratu, polskiemu bohaterowi — lotnikowi Józefowi od brata — lotnika i bohatera Sowieckiego Związku Zygmunta".

(—) Podobno ze względu na wielki materjał dotyczący protestów wyborczych, który musi być drobiazgowo rozpatrzony, nie należy się spodziewać wcześniejszego ich załatwienia jak z końcem sierpnia.

(—) Wczoraj na ulicach Łodzi wywołał zbiegowisko jakiś półnagi obłąkaniec, który podawał się za „króla Tatr". Obłąkańcem okazał się 35-letni Mendel Kac, przybyły pieszo z Piotrkowa.

(—) We Włochach pod Warszawą zastrzelona została przez swego narzeczonego Marjana Sikorskiego służąca Anna Banasiówna. Zabójca odebrał sobie życie.

(—) Okres kuratorstwa nad zakładami Geyerowskiemi został przedłużony na okres dalszych dwóch tygodni.

(—) Wczoraj rano w willi Bielejewa w Rogowie, powiatu brzezińskiego, popełniła samobójstwo strzelając do siebie trzykrotnie z rewolweru w klatkę piersiową córka właściciela willi 26-letnia Zofja Bielejew. Desperatkę, przewieziono do szpitala w Łodzi. Stan desperatki jest beznadziejny.

Tłem samobójstwa — zawód miłosny.

(—) Dzisiaj zbiera się Reichstag, celem wysłuchania deklaracji rządu Hitlera.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 s[illegible] wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 n[illegible]

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKO[illegible] GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki [illegible] DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Polski pociąg raidowy

w Marsylji i Cannes.

Marsylja, 13. lipca. Polski pociąg raidowy przybył do Marsylji z nieznacznem opóźnieniem. Na dworcu oczekiwali: Konsul R. P. w Marsylji wraz z małżonką, przedstawiciele stowarzyszeń Amis de la Pologne, liczni członkowie kolonji polskiej i przedstawiciele miejscowych władz. Po obiedzie odbyto wycieczkę statkiem do Chateau d'Iff. O godz. 15.30 wyruszono w dalszą drogę do Cannes.

Cannes, 13 lipca. — Na dworcu w Cannes uczestnicy wycieczki byli entuzjastycznie witani przez licznie zgromadzoną na stacji publiczność, która wznosiła okrzyki

„vive la Pologne"

i rzucała do okien pociągu kwiaty.

Dworzec był przybrany flagami polskiemi i francuskiemi. Przemówienie wygłosili przedstawiciele miasta oraz przedstawiciele wycieczki.

Następnego dnia po przybyciu do Cannes, uczestnicy wycieczki udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec. Pobyt w Cannes i zwiedzenie okolic miasta jest obliczony na trzy dni. Wszyscy turyści są w doskonałej formie. Organizacja wycieczki jest świetna.

Plotki o pobycie braci Adamowiczów

w Łodzi.

Łódź, 13 lipca. Wczoraj miasto obiegła sensacyjna pogłoska o tem, jakoby lotnicy oceaniczni bracia Adamowicze bawili w Łodzi.

Słynni lotnicy, jak niosła pogłoska, mieli być podejmowani przez Aeroklub łódzki bankietem w lokalu „Tivoli".

Jak się okazuje jednak pogłoska ta była

najzwyklejszą kaczką.

Aeroklub łódzki nic o pobycie w Łodzi braci Adamowiczów nie wie.

W dniu dzisiejszym sekretarz generalny Aeroklubu w Łodzi rozmawiał telefonicznie z braćmi Adamowiczami, którzy przebywają w Warszawie.

Słynni lotnicy przylecą do Łodzi, jak już o tem donosiliśmy we wtorek o godzinie 11 rano.

Napad na 14-letniego chłopca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 lipca. — W dniu wczorajszym, o godzinie 9 wieczorem na ulicy Brzezińskiej, obok posesji nr. 66, został ugodzony nożem w plecy przez nieznanego sprawcę 14-letni Czesław Janiak, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 72.

Chłopiec został wysłany przez matkę do sklepu po masło. Na ulicy został znienacka napadnięty

przez kilku wyrostków,

z których jeden ugodził go nożem w plecy.

Janiaka. z głęboką raną kłutą, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Sprawcy poranienia chłopca, zbiegli. Poszukuje ich policja.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Grzybowej 23 w celach samobójczych rozpruł sobie nożem brzuch Stefan Pipczyński. Lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej przewiózł desperata, w stanie beznadziejnym, do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku Pipczyńskiego — redukcja.

W mieszkaniu przy ulicy Srebrzyńskiej 79, usiłowała pozbawić się życia przez zażycie arszeniku Stanisława Dudek. Zawezwany lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala przy ulicy Zagajnikowej. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 13 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 19 stopni powyżej zera.

(Najniższa temperatura w nocy — 13 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 739,5 milimetra.

Tendencja barometryczna, równomierny wzrost.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

ŻYCIE ZGIERZA.

ŚWIĘTO STARCÓW.

Akcja Kobiet Katolickich urządza w dniu jutrzejszym Święto Starców. Zarówno z domów prywatnych, jak i z Domu Starców, będą przewiezieni staruszkowie zdrowi i chorzy do kościoła, gdzie odbędzie się spowiedź. a następnie Komunja Św.

Po zakończeniu nabożeństwa starcy odwiezieni zostaną do sali Tow. Śpiew. „Lutnia", na śniadanie.

W południe spożyją starcy obiad, następnie odbędzie się koncert i wyświetlony zostanie film.

Z parafji zgierskiej uczestniczyć będzie w tym święcie około 80 ludzi chorych i zdrowych. Dla ciężko chorych będą ustawione w kościele łóżka, które znajdą się również w kinie „Roma".

BIEDNY PIEKARZ.

Przed Sądem Grodzkim, na ławie oskarżonych zasiadł piekarz Grobelski, zamieszkały przy ul. Piątkowskiej Nr. 39. G. został oskarżony o niedostarczenie około 70 kg. mąki żytniej do licytacji w dniu 24 kwietnia r. b., która zajęta była przez komornika. Mąkę tę oskarżony zużył na wypiek chleba.

Grobelski w Sądzie przyznał się do winy, tłumaczył się bardzo ciężkim stanem swych interesów. Miał już przygotowany rozczyn, a nie miał mąki na nowe pieczywo.

Po zakończeniu przewodu, Sąd wydał wyrok, mocą którego Grobelski został skazany na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata, oraz pokrycie kosztów sądowych.

Wędrówka po ambasadach w Paryżu.

Napoleon nie był przyjacielem Polaków.

Wizyta znakomitej dziennikarki.

Paryż, w lipcu.

Dziennikarka francuska p. Andree Viollis, nagrodzona w roku bieżącym wielką nagrodą za zasługi położone na polu dziennikarstwa, niezmordowana eksploatorka Chin i Japonji, skąd przysyłała niesłychanie ciekawe i barwne sprawozdania, przedsięwzięła nową „akcję" dziennikarską,

zwiedzenie zagranicznych ambasad w Paryżu,

związane z rozmową z ich przedstawicielami. Podajemy poniżej w skrócie wywiad znakomitej dziennikarki w ambasadzie polskiej, jako najciekawszy dla nas:

— Tak jest, jestem pierwszym ambasadorem Polski zmartwychwstałej — rzekł p. Chłapowski, z naciskiem na każdej sylabie ostatniego słowa.

Następnie zamilkł. Na imponującem jego obliczu, w stalowych źrenicach, zwróconych ku oknu, przemknął błysk słusznej dumy, wspomnienie buntu i rozpaczliwych wysiłków dumnego narodu, który musiał znosić uciemiężenie, ale nigdy nie godził się na panowanie

obcej siły w swym kraju.

Tragiczna, wiekowa epopea.

— Zresztą — ciągnął p. Chłapowski — gdy w roku 1924 rządy obu krajów naszych (Polski i Francji) podniosły przedstawicielstwa swe dyplomatyczne do godności ambasad, wznowiły tylko dawne tradycje — starsze i serdeczniejsze od tych, które łączyły inne narody Europy. Już w dziesiątym wieku, gdy rozpowszechniło się chrześcijaństwo w Polsce, kraj nasz wszedł w stosunki dyplomatyczne z krajami romańskiemi Rzymem i Italją przedewszystkiem. Młodzież sfer arystokratycznych udawała się na studja do uniwersytetów włoskich — Padwy i Bolonji przywożąc do kraju cywilizację zachodu. Były nawet związki małżeńskie: królowa Bona, naprzykład. Później przedostały się wpływy francuskie. Nasz bohaterski król, Jan Sobieski,

żonaty był z Francuzką...

P. Chłapowski zacytował dalej umowę pomiędzy Polską a Francją w 1500 roku cały szereg faktów historycznych: wysłannicy Francji, kr. Franciszka I, przybywają do Polski do króla Zygmunta z prośbą o rękę córki jego dla ks. Orleanu, późniejszego Henryka II, pół wieku później zaś Polacy ofiarowują tron ks. Anjou.

— Ale Henryk Walezjusz, który opuścił nas spowrotem — zaśmiał się ambasador Chłapowski — nie pozostawił w Polsce żalu po sobie: był straszliwym rozpustnikiem, człowiekiem bez wartości i skrupułów.

W kolejnym przeglądzie wieków, poruszono jeszcze pomiędzy wielu innemi fakt historyczny: małżeństwa córki kr. Stanisława Leszczyńskiego (ks. lotaryńskiego) z królem Ludwikiem XV, przy zepsutym dworze, którego była jedyną postacią czystą i wzruszającą... A później jeszcze p. Chłapowski, zaznaczając kolejne „zwyżki i zniżki" we wzajemnych stosunkach Polski i Francji, podkreśla miłość Polaków i zachwyt dla Napoleona, który źle odpłacił sie Polsce, uważając ją nie za cel, ale narzędzie swych interesów.

W tych słowach przedstawiciela Polski — pisze p. Viollis — kryło się trochę goryczy.

P. Chłapowski zaznaczył jeszcze, że Napoleon, nie doceniając znaczenia Polski, wolał sojusz z Rosją, lecz „sojusze z Rosją — jak podkreślił — nigdy

nie przyniosły Francji szczęścia".

„Pytam wreszcie — pisze p. Viollis — skąd ambasador Polski mówi tak pięknym i wykwintnym językiem francuskim.

— Uczymy się języka francuskiego od dzieciństwa — rzekł. — Poza tem uczęszczałem do paryskiej szkoły nauk politycznych, wprawdzie jako wolny słuchacz, gdyż przygotowywałem się do doktoratu niemieckiego. Później zostałem posłem w parlamencie Rzeszy — czywiście posłem opozycyjnym, a następnie, złożywszy mandat, zająłem się osobistym zarządem mych dóbr.

Pan Chłapowski — pisze p. Viollis — nie wspominał mi nic o wiadomej mi wybitnej roli, jaką odegrał w organizacji rolnictwa w Poznańskiem, gdzie zwłaszcza cukrownictwo

zawdzięcza mu swój rozwój.

Wiem także, że zajmuje wybitne stanowisko w zarządach instytucyj społecznych. Został posłem do sejmu w r. 1922, a następnie min. roln. Od r. 1924 objął stanowisko posła polskiego w Paryżu.

— Paryż jest jedynem miejscem, gdziebym zamieszkać się zgodził, poza Polską. Niełatwo jest zmienić kierunek życia po pięćdziesiątce, jak to zrobiłem. Tutaj nadal zajmuję się sprawami, które mnie interesują. Jestem jedynym członkiem — Polakiem w waszej Akademji rolniczej, a również biorę udział w międzynarodowej komisji agronomicznej.

Mówiąc to, p. Chłapowski powstał z miejsca. Z masywną głową na szerokich ramionach, wywiera wrażenie potęgi i zrównoważonej woli. Zdradza człowieka, który zżył się z ziemią, poznał trudy rolnika i jego twarde życie. Ma postać bojownika".

Am.

Nieudana operacja prof. Woronowa

Skarga pana młodego.

Sąd w Paryżu ma wkrótce zająć się „sprawą Woronowa", którą zainteresowała się szeroka publiczność, bowiem w trakcie procesu niewątpliwie nastąpi wyświetlenie tajemnicy metody Woronowa,

dotyczącej odmładzania.

Tło sprawy przedstawia się jak następuje:

Pewien młodzieniec oświadczył się pannie i zgodnie z tradycją, zwrócił się do jej rodziców z prośbą o rękę ich córki. Ponieważ narzeczony podobał się całej rodzinie i nadto był dość zamożny, rodzice chętnie się zgodzili, a nawet został wyznaczony

termin ślubu.

W pewnej chwili przyszły pan młody (pisma francuskie, nie podając jego nazwiska, nazywają go monsieur Henri) uprzytomnił sobie, że w rzeczywistości nie jest zdolny do pożycia małżeńskiego. Zakochany narzeczony zwrócił się do znanych lekarzy-specjalistów. Lecz wszyscy jednogłośnie orzekli, iż jest nieuleczalny. Wreszcie, p. Henri został ulokowany w klinice profesora Woronowa, ślub zaś został

odłożony na dwa tygodnie

pod pozorem natychmiastowego wyjazdu narzeczonego do Afryki za interesami.

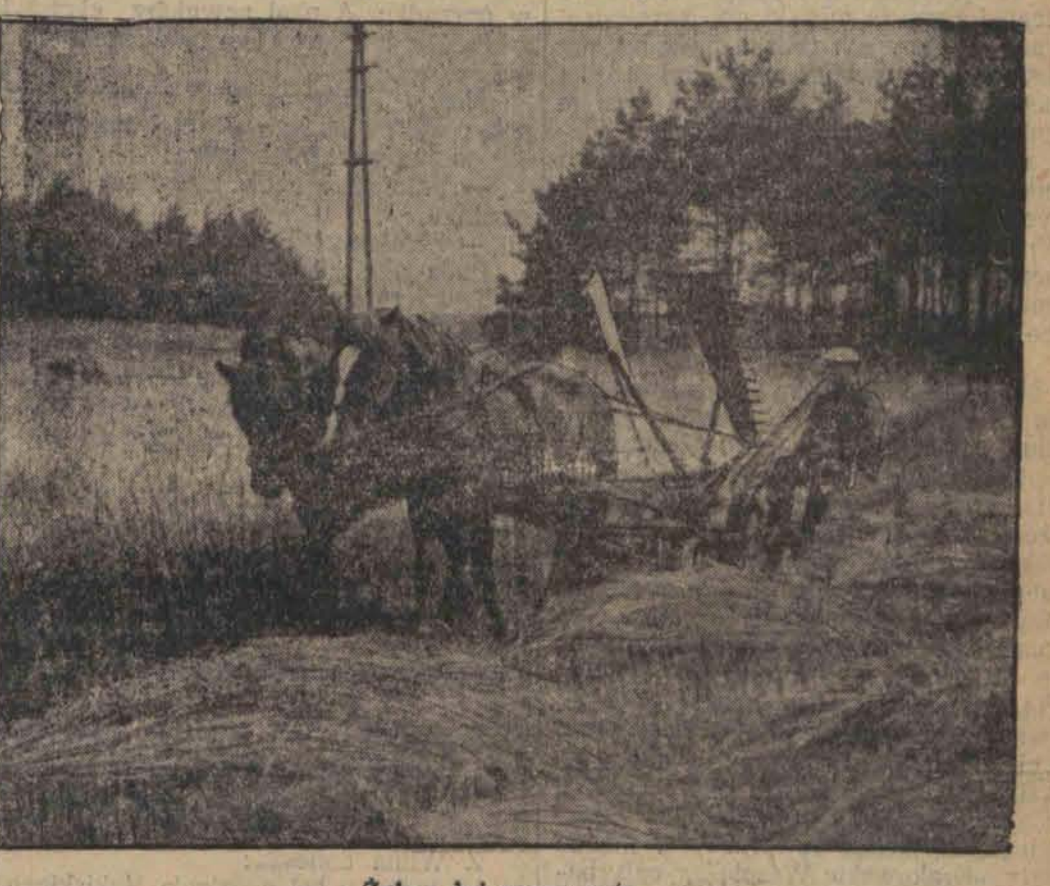
Po szczęśliwie odbytej operacji systemem Woronowa, młodzieniec żwawo poprowadził swą bogdankę przed ołtarz. Po ślubnej ceremonji nowożeńcy udali się do Italji, aby tam pod południowem niebiem

spędzić miodowy miesiąc.

Jednak dnia następnego pan młody już powrócił do Paryża, rozwścieczony, żądając widzenia się z dyrektorem kliniki; nie został jednak przez niego przyjęty. Wówczas p. Henri zwrócił się do adwokata, który w jego imieniu wytoczył powództwo przeciwko Woronowi. Na pierwszem posiedzeniu Sąd udzielił pozwanemu pewnego terminu dla złożenia objaśnienia na piśmie w sprawie skargi nieszczęśliwego męża.

J. K.

Pracowity miesiąc rolnika.



Żniwa już rozpoczęte...

Fabryka nielegalnych ślubów.

Mądrzy Belgowie przestaną jeździć do Francji.

Policja śledcza aresztowała sekretarza stanu cywilnego merostwa La Madeleine Piotra Flament, który za pieniądze udzielał ślubów cywilnych żonatym obywatelom belgijskim. W Belgji obowiązuje prawo, w myśl którego rozwiedzeni małżonkowie, względnie wiarołomne żony i mężowie nie mogą żenić się ze swymi kochankami przed upływem 3 lat. We Francji takiego prawa niema. Tam po uzyskaniu rozwodu każdy może się żenić

kiedy mu się podoba.

Wiedzą o tem Belgowie i korzystają. Aby obejść belgijskie przepisy prawne przyjeżdżają do Francji, aby tu zawierać małżeństwa cywilne. Istnieją we wszystkich wielkich miastach belgijskich specjalne tajne biura pośrednictwa małżeństw, które ułatwiają ten proceder. Otóż sekretarz merostwa La Madeleine był właśnie w zmowie z takiemi biurami, które przysyłały mu „klientów". Flament wystawiał im świadectwa stałego zamieszkania w La Madeleine i na tej podstawie udzielał im ślubów cywilnych wzamian za skromne upominki (od 200 do 700 fr.) Przynosiło mu to dodatkowy zysk około 10 tys. fr. rocznie. Policję zaintrygowała ogromna liczba małżeństw belgijskich w merostwie w La Madeleine i cała sprawa wyszła najaw. Flament został oskarżony o oszustwo i nadużycie władzy. Pozostawiono go narazie na wolności.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

19

Powieść.

Po przybyciu do pałacu jeleniowskiego inspektor Huber wyraził chęć ponownego „obejrzenia sobie" sypialni Jana Boltona.

— Wolałbym tutaj pozostać sam, jeśli to państwu nie sprawia różnicy, — oświadczył, kiedy go tam zaprowadzono.

Pozostał tam, aż do kolacji, co wywołało przeróżne domysły domowników a kiedy wkroczył do jadalni, na jego grubych wargach igrał niepokojący uśmieszek.

— Zgaduję, — rzekł Michał Bolton, — że pan zrobił jakieś niezmiernie interesujące odkrycie.

— Owszem, owszem.— Huber zaplótł dłonie na wydatnym brzuszku i puścił w ruch obrotowy swoje kciuki, łudząco podobne do serdelków— Coś niecoś znalazłem, trudno przeczyć.

— Czy to co pan szukał?

— Nie. Tego nie szukałem bynajmniej, szczerze mówiąc.

— Ale co to jest, kochany panie inspektorze? — Magdalena Dorn już „umierała z ciekawości" i pociesznie wdzięczyła się do Hubera. — Czy pan nie może powiedzieć? Czy... czy, to tajemnica urzędowa?

— O, nie. To, co znalazłem pokażę... nie tylko pokażę, ale oddam państwu, lecz dopiero wówczas, gdy będziemy wstawali od stołu.

— Czemu nie teraz?

— Bo wielu z obecnych napewno straciłoby apetyt! A może... może wszyscy państwo, jak tu jesteście...

Nietrudno się domyślić, że po takiem oświadczeniu niemal wszyscy siedzieli, jak na szpilkach. gdyby nie Huber, oraz Michał, któremu apetyt dopisywał zawsze, półmiski byłyby wróciły do kuchni nietknięte.

— Drogi panie inspektorze, — Magdalena starała się zmienić swój skrzeczący głos na rozkoszny szczebiot podlotka, co wypadło nader zabawnie, — wystawił nas pan na ciężką próbę, ale przetrzymaliśmy ją zwycięsko i prosimy o nagrodę.

— O jaką nagrodę?

— Nie; pan jest niezrównany! Prawda, Lidjo?

Lidja, jak przystało posłusznej córce, potwierdziła skwapliwie, że pan Huber jest niezrównany... — i ogromnie sympatyczny, — dodała od siebie.

— I cóż pan tam znalazł

— Gdzie pani dobrodziejko?

— No, w sypialni mojego brata, krzyknęła Magdalena, straciwszy resztki „anielskiej" cierpliwości.

Inspektor Huber znowu udał greka, aż wkońcu, ubawiwszy się do syta kosztem zdenerwowanego audytorjum, oświadczył głośno:

— Znalazłem... testament!!

ROZDZIAŁ XIV.

Przez kilkanaście sekund w jadalni pałacu jeleniowskiego panowała grobowa cisza. grom z jasnego nieba niewywołałby tu był silniejszego wrażenia, niż ta wiadomość.

— Tak, proszę państwa, —powtórzył inspektor Huber, niezmiernie zadowolony z efektu swoich słów, — znalazłem testament Jana Boltona!

Z wewnętrznej kieszeni marynarki wyjął średniej wielkości kopertę, na której było napisane.

MOJA OSTATNIA WOLA

Inspektor zwrócił się do administratora dóbr jeleniowskich.

— Czy to jest pismo nieboszczyka Jana Boltona? — spytał.

Marski bez wahania dał odpowiedź twierdzącą. Od niego koperta przeszła do rąk Magdaleny Dorn, potem do Lidji, i t.d. aż wkońcu, objechawszy cały stół dokoła, powróciła do inspektora.

Obecni ochłonęli tymczasem z pierwszego wrażenia i odrazu wywiązała się dyskusja na temat, czy zapoznać się z treścią testamentu już teraz, czy należy zapieczętowaną kopertę wręczyć notarjuszowi i jemu oddać ten dokument do „dalszego urzędowania". Większość głosowała za pierwszą koncepcją. Lecz nie zdołała jej przeforsować, dzięki nieubłaganemu uporowi Ludwika oraz Marskiego, który okazał się wielkim formalistą.

— Nikt z nas nie zna paragrafów prawa spadkowego. — dowodził, — Zatem nikt z nas nie wie, czy takie samowolne zdjęcie pieczęci nie unieważniłoby aktu ostatniej woli Jana Boltona. Może nie unieważniłoby go może tak, a w tym drugim wypadku szkoda byłaby nie do naprawienia:

— Ale co to p a n a obchodzi! — wtrąciła Julja Dorazilowa. — Pan napewno nie został zamianowany spadkobiercą, pan nie należy do rodziny!

— Zato należałem do szczupłego grona przyjaciół zmarłego i byłem jego plenipotentem, jego. nie chwalący się, prawą ręką!

— Tak to prawda, — Ludwik skinął głową poważnie. — Jestem też głęboko przekonany, że mój świętej pamięci stryj pamiętał o panu w testamencie i zapisał panu jakiś ładny legacik.

— A wobec tego, — reasumował Marski, — jako osobiście zainteresowany, nie zgadzam się na przedsięwzięcie jakichkolwiek czynności, mogących chociażby tylko ze względów ściśle formalnych. spowodować zakwestjonowanie ważności testamentu... Jutro rano udamy się wszyscy do notarjusza, który go otworzy i nam odczyta.

— Należałoby się jednak zastanowić — wybąkał Ludwik, — biorąc pod uwagę „cuda", jakie się tu wydarzają w każdą noc, u kogo to jest w czyich rękach powinien ten dokument pozostać do j u t r a!

— W moich.

— O, nie, panie Marski, — zaprotestowała Julja. — pan jest przecież także „osobiście zainteresowany", jak to pan sam powiedział przed chwilą.

Wszyscy jesteśmy zainteresowani.

Prócz mnie. Ja tam napewno nie zostałem mianowany spadkobiercą, ani legatarjuszem, niestety,—westchnął żartobliwie Huber.

— Proponuję zatem, aby testament zdeponować u pana inspektora.

Wniosek Michała przeszedł jednogłośnie, poczem jowialny Huber wygłosił „okolicznościowe" przemówienie, które zakończył słowami:

— ...żebyście więc państwo mogli dzisiaj spać spokojnie, żebyście się nie lękali, iż z tym cennym dokumentem zwieję, postanowiłem spędzić noc tutaj, a jutro pod waszą eskortą pojadę do rejenta...

Wyjazd do rejenta okązał się niepotrzebny, gdyż nazajutrz rano, gdy domownicy zaczęli się schodzić na śniadanie, zjawił się w pałacu jeleniowskim wysłannik notarjusza, magister praw Henryk Peschel.

— Przychodzę tu w zastępstwie doktora Helmana, który jak państwu zapewne wiadomo, zachorował, — rzekł przybyły, a potem ruszył żwawo na przeciw wkraczającemu właśnie do jadalni inspektorowi policji. — O, pan inspektor Huber! — zawołał z radością.. — Nareszcie będzie mi danem uścisnąć dłoń naszego Scherlocka Holmesa! Pozwoli pan, że mu się przedstawię: jestem Peschel, kandydat notarjalny.

— Bardzo mi miło.... Żałuję, iż dotychczas nie miałem przyjemności poznać pana.

— Nic dziwnego panie inspektorze; ludzie sławni nie mogą zapamiętać wszystkich swoich wielbicieli, widzą tylko ich zbity tłum i jego zbiorowe oblicze... Zato my szare pionki patrzymy na was, jak w tęczę i znamy was doskonale!

Henryk Peschel nie szczędził nikomu komplementów, dzięki czemu pozyskał sobie sympatję wszystkich „w rekordowym czasie", mówiąc stylem Michała Boltona. Zwłaszcza trzy starsze damy, Magdalena, Elżbieta i Julja były oczarowane młodym magistrem praw od pierwszego wejrzenia.

Po śniadaniu Peschel zapytał obecnych, czy nie mają nic przeciwko temu, że on zaraz zabierze się do roboty; przypuszcza bowiem, iż sporządzenie inwentarza spadkowego przy tak ogromnym objekcie, jak klucz jeleniowski zajmie mu sporo czasu.

A czy nie zechciałby pan przedtem odczytać nam testamentu?

Testamentu? — Peschel spojrzał ze zdziwieniem na Julję.. — Mój szef, pan rejent powiedział mi wyraźnie, że testamentu **nie było.**

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Obroty dokonywane przez Kasę Targową w Warszawie wynoszą w dni targowe przeciętnie 500 tysięcy złotych, w dni zaś nietargowe 200.000 do 260 tysięcy zł., obejmując wyłącznie hurtowy handel mięsem. Kasa objęła już wszystkie działy handlu żywcem i mięsem. Technika pracy instytucji opracowana przez zarząd, którą interesował się osobiście wojewoda Jaroszewicz, okazała się trafna, gdyż w godzinach targowych Kasa obsługuje od 1.000 do 1.300 klientów. Dotąd udzielono już kredytu na sumę zł. 500.000. Wobec tego, że Kasa działa zaledwie parę tygodni, dane te są b. znamienne. Żywiec, dostarczany jest przez rolników i sprzedawany przez Kasę Targową zarówno na targowisku bydlęcem, jak i trzody chlewnej. Ze strony różnych komisjonerów oraz lichwiarzy towarowych, dla których działalność Kasy jest solą w oku, gdyż uszczupla ich dotychczasowe olbrzymie zyski, prowadzona jest w dalszym ciągu kampanja przeciwko Kasie.

* * *

W ciągu maja w Wydziale opieki społecznej zarządu miejskiego zarejestrowano 199 nowych rodzin, bądź już wyeksmitowanych, bądź zagrożonych eksmisją. Z tej liczby jedenaście rodzin umieszczono w schroniskach dla bezdomnych, a 88 rodzinom wydano zapomogi na wynajęcie mieszkań prywatnych. pomoc więc objęła 99 rodzin. Wraz z poprzedniemi, pozostaje jeszcze łącznie 275 rodzin, które zasługują na pomoc w tej mierze ze strony opieki społecznej.

* * *

Na zakończenie roku szkolnego odbył się w wielkiej sali Colosseum gremjalny popis miejskich szkół zawodowych dokształcających, przy udziale pedagogów, kół rodzicielskich i nieprzeliczonego mrowia uczniów. Udatne produkcje wykazały poważną pracę kulturalną wychowawców i dobre chęci pupilów. Wystąpiły szkoły handlowe, gospodarskie, metalowe, drzewne, graficzne, samochodowo - lotnicze i baletowa. Popisywały się chóry, zespoły recytacyjne, orkiestry: dęta i mandolinistów, wykazując zupełnie wysoki poziom artystyczny. Niemniejszy efekt budziły żywe figurynki z saskiej porcelany, składające piękne reweransy w menuecie — „Krakowskie Wesele" — cały balet, świetnie odtańczony przez najmłodsze pociechy mistrza Zajlicha. W momentach siarczystego mazurka i oberka cała sala przytupywała i krzesała... pod krzesłami hołupce. Na popisie byli obecni: wiceprezydenci m. stoł. Warszawy pp. Szpotański i Pohoski, dyr. wydziału Oświaty i Kultury zarządu miejskiego dr. Bilek, inspektor szkolnictwa zawodowego p. Bałtruszajtis, wizytatorzy pp. Szyc, Wołtow i delegat kuratorjum, wizytator Kozłowski.

Krateczki.

Srebro pod suknią.

Pomysły Kasi.

Podobno jest lipiec. Trudno w to uwierzyć, ale podobno kalendarz nie kłamie. Sądząc według pogody nie jest to jednak takie pewne. Prawdopodobniejsze jest, że jednak kalendarz omylił się, i to tylko w końcówce. Twierdzi mianowicie, że jest li-piec, kiedy jest li-stopad.

My, którzy siedzimy w mieście, dajemy sobie jeszcze jako-tako radę, ale ci wszyscy, którzy powyjeżdżali w góry, nad morze, czy zgoła na ordynarne podmiejskie letnisko — wyobrażam sobie, jak przeklinają, stękają i wymyślają. Swoją drogą pobyt obecnie na letnisku musi być rzeczywiście rozkoszny. Zrana leje deszcz, w południe deszcz leje, wieczorem leje deszcz. O wyjściu na spacer na zagnojoną polanę nawet mowy niema, to też wszyscy letnicy zbierają się na obszerniejszej werandzie, grają w karty i zabawiają się towarzyską rozmową.

— Wyobraź sobie pani — mówi pani Salusia do sąsiadki — dzisiaj znowu znalazłam w mleku krowi włos.

— No to co pani chce? Wszystko w porządku. A pani pewnieby chciała znaleźć w mleku od krowy djamentowy pierścionek?

Miecio Kindermacher zawsze jest pełen szarmanckiego gestu i szampańskiego (krajowego) humoru:

— Słuchajcie panie, powiem wam zagadkę.

— Prosiemy! Prosiemy!!

Pada jakiś głupi dowcip...

Towarzystwo uśmiechowuje się jak suseł i sypią się zagadki, jak nakazy płatnicze. Mieciunio wodzi rej, pani Salutka trzyma się za pokaźny brzuszek, i nawet stary Kugelszwanc także usiłuje opowiedzieć najnowszy dowcip z epoki przedwojennej.

— Uj, słuchajcie, ja wam powiem dowcipu... ha-ha-ha... nadzwyczajnego dowcipu, coś wspaniałego... moja nieboszczka babunia to, pamiętam jak dzisiaj czkawki ze śmiechu dostała, jak jej opowiadałem tego dowcipu... ha-ha-ha.. coś nadzwyczajnego, powiadam wam...

— No, mów pan już tego witza!

— Otóż pewien ruski oficer... ha-ha-ha... to nadzwyczajna historyjka... ha-ha-ha... pewien ruski oficer miał deńszczyka... ha-ha-ha... miał deńszczyka i ten deńszczyk... mówię wam, wspaniała historja... ten deńszczyk... ten oficer... tego deńszczyka... zaraz, chwileczka.. co to on powiedział tego deńszczyka? Co to on mu mógł powiedzieć?... ale to nadzwyczajna historja... ten oficer... tego deńszczyka powiedział... powiedział... co un mu, psiakrew powiedział?... No, zapomniałem, ale coś nadwyczajnego mu powiedział, powiadam wam babunia aż kolki dostała ze śmiechu... ten oficer...

— Panie Kugelszwanc to jest świetnego witza, ale przestań pan, bo pana zastrzelać będę!

— Co znaczy zastrzelać, co? Opowiedzieć dowcipa nie wolno? Widzicie-go! Huchem! Łobuz, psiakrew, jeden! Do starszego człowieka bez uszanowania z zastrzeleniem?! Ja opowiem pańskiej mamuni, to ona pana jeszcze pare klapsów na gołe ten co pan wisz wsypie! Zastrzelać mnie pójdzie, psiakrew!

KASIA.

Możliwe, że Katarzyna Teser dlatego okradła swoją chlebodawczynię, Blumę Kinderzweig, że rodzina jej opowiada tego rodzaju dowcipy. Jeśli tak, to w moich oczach jest częściowo wytłumaczona. Faktem jest jednak niewątpliwym, że gdy Kasi znudziła się służba u Blumy, postanowiła ona pożegnać się z nią a na pamiątkę zabrała trochę srebrnych nakryć stołowych. I możeby sztuczka udała się, gdyby nie to, że gdy już wychodziła z mieszkania, nagle spod sukni wyleciały Kasi trzy łyżki, dwa noże i cztery widelce.

Zrobił się gwałt. Bluma spazmowała i krzyczała, przyleciał dozorca, Kasię zatrzymano i — 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Los niezgody.

Gospodyni nie chciała się podzielić z chlebodawcą wygraną.

Z Gdyni donoszą:

Budowniczy gdyński Bujewski, chciał spróbować szczęścia i na innem polu. Zdecydował więc kupić los na loterji państwowej. Ten sam plan zrodził się również w umyśle gospodyni jego niejakiej panny Sierocińskiej, która zdecydowała również partycypować w tym interesie i oboje wspólnie kupili los, który przynieść im miał rozczarowanie lub szczęście.

Los nabyła Sierocińska, gdyż miała ponoć szczęśliwą rękę. Na tem zakończyły się starania o fortunę pana Bujewskiego i jego gospodyni.

I nagle przed paru dniami przeglądając spisy wygranych Sierocińska oniemiała z radości.

W suchej rubryce cyfr przeczytała wyraźnie numer swego biletu, na który padła wygrana 25.000 złotych.

Z niemniejszą radością przyjął tę wiadomość i budowniczy. Jednakże Sierocińska dość zimno oświadczyła swemu chlebo i szczęściodawcy, że bilet nabyty został przez nią samą, na jej nazwisko, i że szczęście p. Bujewskiego może być tylko

odbiciem jej szczęścia.

lecz w żadnym wypadku w wygranej partycypować on nie będzie. Napróżno budowniczy przypominał jak dawał pieniądze za bilet, jak w głowie jego zrodził się ów szczęśliwy pomysł, właścicielka losu pozostała nieubłagana i zainkasowała w kolekturze całą wygraną kwotę dla siebie.

Wówczas p. Bujewski w jakiś sposób wyegzekwował swoją część w kwocie 10.000 złotych, ale Sierocińska nie mogła się na to zgodzić i przybiegła ze skargą na policję.

Obecnie sprawą tą zajmie się prokurator, i sąd dopiero stwierdzać będzie kto z nieszczęsnych posiadaczy losu niezgody, ma do niego prawa

W każdym bądź razie wiadomość ta obiegająca całą Gdynię wywołała niecodzienną sensację. Wiele osób, które początkowo chciały prosić panią Sierocińską o łaskawe pośrednictwo w kupieniu losu, jako, że słynie z tego, że ma szczęśliwą rękę, w ostatniej chwili z zamiaru tego zrezygnowało.

PRZYGODA MAŁEGO ŚPIOCHA.

Cekcyn ma o czem mówić.

Z Cekcyna donoszą:

Syn murarza Słowińskiego będąc ostatnio w kościele widocznie wskutek znużenia zasnął. Chłopiec obudził się dopiero wieczorem, gdy kościół

był zamknięty.

Biedak umiał sobie jednakowoż poradzić, gdyż począł dzwonić w jeden z dzwonów kościelnych, co wywołało wobec tak późnej pory dnia duże poruszenie wśród ludności. Kościelny znalazł chłopca bez przytomności leżącego na chórze. Zemdlał biedak ze strachu lub z wycieńczenia.

Pętla wisielcza z koszuli.

Adwokat nie zdążył złożyć odwołania.

Z Wilna donoszą:

W jednej z cel więzienia łukiskiego popełnił samobójstwo przez powieszenie się W. Bieluński, skazany przez Sąd Apelacyjny na 8 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie w celach rabunkowych

właściciela piwiarni

przy ulicy Kijowskiej — B. Kodesza.

Bieluński, były urzędnik kolejowy, zdradzał w czasie rozprawy sądowej oraz w czasie śledztwa objawy choroby umysłowej na tle luesu. W pierwszej instancji został on skazany na 12 lat ciężkiego więzienia, lecz Sąd Apelacyjny biorąc pod uwagę stan umysłowy oskarżonego zmniejszył wymiar kary o cztery lata. Obrońca skazanego adw. Andrejew zamierzał już odwołać się od tego wyroku do Sądu Najwyższego, lecz tuż przed złożeniem kasacji został powiadomiony, że klient

jego nie żyje.

Co było powodem zamachu samobójczego narazie nie zostało stwierdzone. Prawdopodobnie Bieluński widząc, że tak, czy inaczej zwichnął życie, wybrał śmierć.

Zwłoki Bieluńskiego znaleziono w celi nad ranem. Pętlę zrobił z koszuli, którą podarł na pasy.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Godzina muzyki lekkiej. Wyk.: Ork. Teatru Hollywood pod dyr. Z. Górzyńskiego i E. Bodo (piosenki). Przy fort. K. Gimpel.
17,00 Program dla dzieci starszych: „Pierwszy lot Jurka", wygł. pilotka p. M. Wardasówna (opowiad.).
17,15 Koncert złożony z utworów W. Freimanna. Wyk.: M. Kaupe (sopr.) i kompozytor (fort., solo i akompanjament).
18,00 „Praktyki gospodarstwa domowego", wygł. p. St. Szoberowa.
18,15 Muzyka salonowa w wykon. Oktetu Squire'a (płyty).
18,45 Pogadanka Br. Winawera.
18,55 „Życie kulturalne i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Audycja strzelecka.
19,40 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Dzieje papierosa", wygł. p. L. Lech (felieton).
20,12 Muzyka lekka. Tr. z Wilna.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza, omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Koncert popul. Wyk.: Ork. Symf. F. R. pod dyr. St. Nawrota i A. Katz (wiolończ.). Tr. z Wilna.
22,00 „Życie literackie Lwowa" (tr. ze Lwowa).
22,15 Muzyka tan. z Cafe „Paradis".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

WTOREK, dnia 10 lipca.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka poranna (płyty).
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Zesp. T. Seredyńskiego ze Lwowa.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci młodszych ze Lwowa.
13,20 Piosenki neapolitańskie w wyk. T. Schippa (płyty).
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Konkurs muzyczny. II zadanie płytowe.
17,00 „Skrzynka P. K. O.".
17,15 Utwory na flet z tow. fortep. w wyk. J. Głowniewskiego. Akomp. prof. L. Urstein.
17,30 Recital fort. Br. Rosenbaum.
18,00 „Wytyczne działalności Funduszu Pracy na rok 1935—36", wygł. dyr. Z. Madeyski.
18,15 Koncert popul. z Ciechocinka.
18,45 „Przez lądy i morza", wygł. p. B. Pawłowicz.
18,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19.15 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego (baryton). Akomp. L. Urstein.
19,40 Muzyka salonowa w wyk. ork. Alberta Sandlera (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Wiadomości rolnicze". „Znaczenie gospodarcze uprawy jęczmienia",
20,12 „Straszny Dwór", opera Stan. Moniuszki.
W przerwie I-ej: Prof. St. Niewiadomski wygł. odczyt o St. Moniuszce.
W przerwie II-ej: Dziennik wieczorny.
W przerwie III-ej: Recytacje poezyj z Wilna.
22,45 „Z pradziejów człowieka", wygł. p. L. Sawicki.
23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18,45—19,00 Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.
20,02—20,12 Muzyka (płyty).

HENRI FALK.

Egzamin.

Kochana Sylwjo,

Chciałaś wiedzieć, jak się wszystko odbyło, i obiecałam Ci opisać wszystkie szczegóły tego epokowego dnia. A więc udało się. Zdobyłam świadectwo prawa jazdy, ale naskutek wyjątkowych okoliczności. Przekonaj się sama i nie drwij ze mnie...

„Wiesz, że chciałam, by egzamin odbył się w nieobecności Jana-Ludwika, mego przyjaciela, bawiącego obecnie w podróży. Zwróciłam się więc do szkoły „Auto-Select", zapewniającej powodzenie w ciągu tygodnia. Okazałam się bardzo dobrą uczennicą, gdyż po pięciu lekcjach nauczyłam się już cofać auto. Uczęszczałam również na wykłady mechaniki, i wkońcu, pod opieką mego nauczyciela odbyłam przejażdżkę po Polach Elizejskich, w rannych godzinach.

W szkole przygotwano mi wszystkie potrzebne papiery, a wczoraj zawezwano mnie na egzamin, o godz. dziesiątej zrana, w okolice Szkoły Wojskowej.

Przypadek zrządził, że pomiędzy dwunastu kandydatami byłam jedyną kobietą. Egzaminowano mnie po jakimś wątłym staruszku, którego monitowano jak bębna ze szkoły powszechnej. Mimo to egzaminator wydawał się wesołym jegomościem, o przebiegłych oczach, maleńkich szpakowatych wąsach, małym brzuszku i w baskijskim berecie. Rzekł mi tonem szorstkim, ale serdecznym:

— Niech pani wsiada...

Nogi uginały się podemną. Nacisnęłam kontakt i z martwego punktu usiłowałam przejść do pierwszej szybkości. Ani rusz! Dźwig zablokowany, czułam ponadto, że przy wysiłku z pewnością coś uszkodzę!... Egzaminator spojrzał na mnie i rzekł mi najspokojniejszym tonem:

— Czy nikt nie powiedział pani, w jaki sposób zmienia się szybkość jazdy i co się robi przechodząc od jednej do drugiej szybkości?

Zorjentowałam się znienacka, i bez nadmiernych zgrzytów ruszyliśmy z miejsca.

— Skręci pani na prawo w pierwszą przecznicę, zatrzyma auto na moje żądanie i ruszy ponownie...

Wjechałam na ulicę, pnącą się w górę.

— Stop!

Zahamowałam nagle, wóz aż podskoczył w górę.

— A więc proszę zatrzymać się spokojnie!

— Przepraszam pana!

— Proszę ruszyć...

Popełniłam błąd rozluźnienia hamulców przed przyśpieszeniem tempa: ruszyliśmy zatem, ale wtył. Egzaminator zmarszczył brwi:

— Widzę, że brak pani jeszcze doświadczenia!

— Panie! — rzekłam mu nagle, obrzucając go powłóczystem spojrzeniem — gdybym była tak wprawna w kierowaniu samochodem, jak w miłości, nie potrzebowałabym słuchać uwag pana.

Zaczerwienił się zlekka, odchrząknął i rzekł mi:

— Naprawdę?... A teraz zobaczymy, jakie są pani wiadomości mechaniki. Proszę ogólnikowo opisać mi motor...

— Chętnie, proszę pana. Ale może daloby się odbyć egzamin w miejscu mniej uczęszczanem... Za dużo tu gapiów... To mnie żenuje...

Jednocześnie dotknęłam kolanem jego nogi...

Spojrzał na mnie... Uśmiechnęłam się dziwnie. Rozkazał głosem zlekka zmienionym:

— Proszę jechać prosto na bulwar nadbrzeżny...

Usłuchałam i na rozkaz jego zatrzymałam się nad Sekwaną, pod drzewem, w miejscu odosobnionem. Zapytał:

— Tutaj chyba nic nie przeszkadza pani?

— Nie. Tutaj jest doskonale. Mówiliśmy o motorze, prawda? A więc motor składa się z różnych części: klap bezpieczeństwa, cylindrów, tłoków, transmisji, oliwy, benzyny, świec, segmentów....

— Hm... hm... trochę mgliste określenie..... A co to jest akumulator?

Zrozumiawszy, że przypadłam mu do gustu — kolano jego dotąd nie odsunęło się od mego kolana — postawiłam wszystko na jedną kartę i rzekłam:

— Akumulator jest przyrządem, magazynującym wszystką energję, która wprawia samochód w ruch... Bez akumulatora auto jest rzeczą bez życia, jak człowiek bez energji nerwowej... Akumulatory ładują się zapomocą specjalnych przyrządów, jak są specjalne istoty, wywierające wpływ na innych, zdolne naładować ich energją miłosną... Oto moje określenie akumulatorów....

— Pomysłowe i miłe — szepnął.

A wtedy rzekłam, patrząc mu prosto w oczy:

— Czy miewa pan niekiedy wieczory wolne?

— Bardzo często. Nie jestem żonaty...

— Panie — rzekłam — moje wiadomości mechaniki są — może — mgliste, ale to wiem napewno, że podoba mi się pan bardzo... A więc, może porozumiemy się: pan udzieli mi świadectwa prawa jazdy, a ja panu... czego innego... Może spotkamy się dziś na obiedzie?

— Żałuję wielce, proszę pani, ale nie uznaję kompromisów tego rodzaju.....

Wprawdzie nieumiejętne kierowniczki aut nie są najniebezpieczniejsze; — groźniejsze od nich są zbyt ufne w siebie „szoferki".... Ale teraz, gdy pani zupełnie odzyskała swobodę, chętnie przedłużę próbę i zobaczę, co będę mógł zrobić zgodnie z mem sumieniem...

— Och! dziękuję panu, panie....

— Jestem Eugenjusz Desbarrois...

Wydałam okrzyk przerażenia. Widząc moje wzruszenie, zapytał, co mi jest....

— Co mi jst? Tylko to, że nosi pan to samo nazwisko, co mój przyjaciel, Jan Ludwik Desbarrois.

— Wicedyrektor koncernu metalurgicznego?

— Tak jest.

— No, doprawdy! To mój bratanek....

Co na to powiesz? Świat jest mały, jak widzisz. I właśnie stryjowi Jana-Ludwika musiałam robić awanse!! Czyżby się zgodził na moją propozycję wspólnego obiadu?... Sama zdecydowana byłam na pewne poświęcenia, byle zdobyć świadectwo upragnione... On, jak widziałam, był wyraźnie zaniepokojony... Targał krótkie wąsy... Ach! mężczyźni!... Z chwilą, gdy chodzi o sprawy erotyczne, zacierają się wszelkie kwestje pokrewieństwa... Czekałam już tylko, że mi wyrazi swą zgodę...

Ale nie, moja droga! Pomyliłam się. P. Desbarrois pochylił głowę i szepnął:

— Przyjaciółka Jana Ludwika, nie mogę!

Masz tobie! Trafiłam na uczciwego człowieka. Znienacka zmienił ton na chłodny i pełen rezerwy. Zadrżałam: nic nie będzie z mego świadectwa prawa jazdy!

— A! do licha! — Już późno! Proszę mnie odwieźć na miejsce...

Nie rzekł już nic... I ja także milczałam. Gdy zatrzymałam auto, rzuciłam mu ostatnie spojrzenie. Z twarzą niewzruszoną, objawił mi:

— Zdała pani egzamin.

Wysiadłam, pozornie spokojna, lecz w gruncie rzeczy ogromnie uradowana.

Rzekłam tylko: dziękuję panu, lecz chętnie byłabym go uściskała.

Twoja Marjanna".

Tłum. L. M.

SPORT.

Lekkoatletki w samolocie

Dziś przyjeżdża reprezentacja niemiecka do Warszawy.

Dziś w piątek przybędzie do Warszawy samolotem reprezentacja lekkoatletyczna Niemiec na mecz kobiecy z Polską. Mecz jak już podaliśmy odbędzie się na stadjonie wojska polskiego o godz. 15,30. Program poza defiladą obejmuje biegi na 100, 200 mtr. 80 mtr. przez płotki, skoki wdal i wzwyż rzuty kulą, dyskiem i oszczepem i sztafetę 60X75x100x200 mtr. Zwycięska drużyna zdobędzie puhar ufundowany przez posła R. P. w Berlinie ministra Lipskiego.

Ostateczny skład drużyny polskiej przedstawia się następująco: 100 mtr. Walasiewiczówna, Gotliebówna, rez. Batiukówna. 200 mtr. Walasiewiczówna, Orłowska. 80 mtr. przez płotki Freiwaldówna i Orzełówna.

Sztafeta — Freiwaldówna, Batiukówna, Orłowska, Walasiewiczówna rez. Gotliebówna.

Skok wdal Walasiewiczówna i Wenclówna. Skoki wzwyż Orzełówna i Wajsówna. Rzut kulą Wajsówna, Cejzikowa, rez. Kwaśniewska. Rzut dyskiem Wajsówna, Cejzikowa. Rzut oszczepem Kwaśniewska, Smętkówna. Punktacja w zawodach 5:3 2:1, sztafeta 7:4.

Kusociński i Heljasz

na mistrzostwach Anglji.

Dziś w piątek rozpoczynają się w Londynie (ściślej w Stamford Bridge) międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Anglji. Do tych zawodów zgłosiło się

ok. 500 lekkoatletów

z całego świata. Reprezentowane są Stany Zjedn., Finlandja, Niemcy, Węgry, Łotwa, Holandja, Francja a nawet i Japonja. Z Polski na te zawody wyjechali Kusociński i Heljasz. Pierwszy startuje na 4 mile angielskie (6.437 mtr.) a drugi walczy w kuli i dysku. Heljasz zresztą broni w kuli tytułu mistrza Anglji, zdobytego w r. 1933.

Sievert chce pobić

swój rekord w dziesięcioboju.

Słynny wszechstronny lekkoatleta niemiecki Sievert świeżo upieczony mistrz świata w dziesięcioboju startować będzie dnia 24 b. m. w zawodach w Norymberdze a następnie na mistrzostwa Europy w Turynie, gdzie podobno zgłosił nową próbę pobicia rekordu światowego w dziesięcioboju.

Sport w kilku słowach.

(—) Dwaj szosowi kolarze niemieccy Weiss i Kranzer, którzy uczestniczyli w niedzielnym wyścigu kolarskim dookoła Łodzi o puhar im. ś. p. Władysława Sierpińskiego, przebywają jeszcze w Łodzi. Niemcy zwiedzają osobliwości naszego miasta, a między innemi byli na cmentarzu poległych w czasie wielkiej wojny w Rzgowie.

(—) Popularny bokser IKP. Józef Garncarek, który przez dłuższy czas nie ukazywał się w ringu, wraca obecnie spowrotem do czynnego życia sportowego. Garncarek trenuje już starannie od kilku tygodni i „zadebjutuje" już na najbliższych zawodach. Garncarek ma się ponoć obecnie znajdować w bardzo dobrej formie.

(—) W dniu 6 lipca miał się odbyć w Pabjanicach dziesięciobój o mistrzostwo okręgu i trójbój pań o tenże tytuł. Zawody te zostały jednak przez ŁOZLA odwołane spowodu zbiegu terminów z mistrzostwami Polski w Warszawie i Poznaniu. Obecnie zarząd ŁOZLA wyznaczył już nowy termin zarówno dziesięcioboju jak i trójboju. Odbędą się one w dniach 21 i 22 b. m. na stadjonie Kruszendera w Pabjanicach.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV łącznie z Okręgowym Urzędem W. F. i P. W. rozesłał na podstawie zarządzenia M. S. Wojskowych P.U.W.F. i P.W. okólnik do klubów sportowych PW. oraz komitetów WF. w sprawie zorganizowania zawodów w poszukiwaniu kandydatów na olimpjadę.

(—) Śląski urząd wojewódzki uchylił znaną decyzję dyrekcji policji w Katowicach na mocy której rozwiązany został przed niedawnym czasem klub sportowy IFC. Obecnie klub ten wznawia na nowo swą działalność. Kuratorem klubu mianowany został przez urząd wojewódzki sędzia sądu okręgowego Stefan Kurlus.

BACZNOŚĆ SZÓSTACY!

W niedzielę dnia 15 lipca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Związku Legjonistów Polskich w Łodzi, Narutowicza 32 odbędzie się ogólne zebranie wszystkich szóstaków w celu zorganizowania Koła wszystkich szóstaków na terenie m. Łodzi.

Wstęp na zebranie mają wszyscy szóstacy wojskowi i b. wojskowi, którzy odbyli służbę wojskową w 6 p. p. Leg. Polskich.

Porządek obrad następujący:

1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Cele i zadania Koła Szóstaków, 3) Wybór Władz Koła, 4) Sprawy organizacyjne.

Komitet Organizacyjny
Koła Szóstaków w Łodzi.

FRANCUZ PROWADZI...

8-my etap tour de France.

Od szeregu dni odbywa się we Francji t. zw. Tour de France, największy bieg kolarski świata. Dotychczas uczestnicy tego biegu przejechali

już 8 etapów.

Ten ostatni etap, prowadzący z Grenoble do Gap prowadził przez górski niezwykle ciężki teren. Pierwsze miejsce zajął na tym odcinku Martano (Włochy) przebywając dystans 102 klm. w 3 godziny 28 minut 16 sek.

W klasyfikacji ogólnej na czele kroczy wciąż Francuz Magne, 55 godzin 7 minut 57 sek. Drugi skolei Martano ma czas 55 godzin 14 min. 17 sekund.

W klasyfikacyj reprezentacyj państwowych prowadzi Francja przed Włochami, Niemcami, Szwajcarją, Hiszpanją i Belgją.

Lista lokatorów w bramie.

Ładny tytuł pod nazwiskiem.

Łódź, 13 lipca. Lista lokatorów wisi w każdej bramie. Każdy może sobie przeczytać że pod takim to a takim numerem mieszka doktór, pod innym — urzędnik państwowy, tam wreszcie krawcowa, czy malarz pokojowy.

Lista informuje. Czem kto jest? Czem się lokator trudni. Zawody wypisywane są w najrozmaitszych sposób. Czasem zupełnie zwyczajnie. Ale niekiedy to zgoła fantastycznie. Obok lekarzy, handlowców, nauczycielek — spotyka się takie zajęcia, jak „Rosjanka", lub też „wdowa".

Czasem znajdziemy informację na temat źródeł dochodu.

Dawniej, przed wojną częstem zjawiskiem był przy nazwisku dodatek — kapitalista, lub czasem jeszcze „z własnych funduszów".

A dziś, kto dziś ma fundusz lub kapitały? A jeśli nawet kto i ma — to się poprostu

nie przyznaje.

Bo po co ludzie mają wiedzieć, że ktoś tam ma pieniądze, że jest mu jako tako, albo nawet i dobrze zupełnie. Więc wypisuje się inne rzeczy. Zamiast „kapitalista" — pisze się „były kapitalista". A ponieważ „własne fundusze" mogłyby wzbudzić zbytnią sensację — więc pisze się „przy rodzinie", „przy dzieciach", lub coś w tym stylu. Ba, nawet dosyć często widzi się nazwisko kobiety jako właścicielki mieszkania, głównej lokatorki, a przy tem dodatek — „przy mężu".

Zazwyczaj każdy stara się napisać na liście tak, aby było jaknajbardziej reprezentacyjnie. No i ładnie, elegancko. Więc gentleman, który bardzo zresztą solidnie i uczciwie prowadzi „interes", w którym wyrabia kiełbasy i balerony — pisze dystyngowanie —

przemysłowiec".

Jako, że to jest bardziej twarzowe. Każdy, każdy tak, żeby było najładniej. Biedny, skromny nauczyciel muzyki, który nigdy nie dawał wielkiego koncertu, na którym zbierałby oklaski — tu na liście jest „artystą muzykiem". I ten młody, ten kawaler, co to się na czwartaka, na facjatę wprowadził — to artysta malarz jest, choć tylko u takiego znów jednego w suterynie pracuje przy „portretach z fotografji". Ale tu, — jest artysta.

Czasem — ładnie brzmiący, tak zamożnie brzmiący zawód, — ileż kryje w sobie i poza sobą zmartwień i trosk, niedostatku.

Tu, w oficynie, pod numerem dwudziestym112 którymś, mieszka pani doktorowa. — Wdowa po lekarzu. — Tak ma napisane. Ale nikt nie wie, że żona po lekarzu jada na obiad tylko kartoflankę, i że buty —

dostała od jednej pani.

A tam — mieszka „urzędnik prywatny". No, stanowisko jest, wiadomo. — Urzędnik prywatny. Boże ty, zlituj się. Jakżeż tu wyżyć ze stu złotych pensji, jak właśnie jest moc wydatków i przecież dziecko maleńkie.

Ale są i takie zawody, co to o nich wcale się na liście nie pisze. Dla czego się nie pisze? Widać są przyczyny. Tę metodę stosują wszystkie wróżki, jasnowidzące, kabalarki. Wtedy zawsze na liście napisane jest — że pod tym numerem mieszkania zamieszkuje krawcowa, wdowa po felczerze lub zgoła jakaś jeszcze zupełnie zwyczajna osoba, która nie ma nic wspólnego z niezwykłemi, jasnowidzącemi wieszczkami.

Są jeszcze i inne zawody i procedery oraz przedsiębiorstwa, które również figurują na listach jako zupełnie co innego. Nierzadko pod nazwiskiem do którego dołączony jest zawód: właścicielka magazynu, pracownia hafciarska, fryzjerka, lub temu podobne instytucje, wymagające zatrudnienia większej ilości dziewcząt — kryje się najzwyczajniejsza ohydna spelunka, dom rozpusty.

Czasem więc niewiadomo co kryją za sobą słowa wypisane na wiszącej w bramie liście lokatorów.

Wiolonczelista



wita się czule z małżonką.

„GWIAZDY BROADWAYU" w „Grand-kinie".

Przed oczami widza przesuwa się historja życia trzech pokoleń artystów-tancerzy. Syn po ojcu i wnuk po dziadku dziedziczy wraz z talentem, wszystkie jego narowy i słabostki, z których najważniejszą jest nieopanowany

pociąg do kobiet.

Akcja filmu bardzo ożywiona i w tempie. Całość przeplatana jest bogatą rewją różnych epok. Reżyserja staranna. Frank Morgan, Alice Brady, Jackie Cooper, Russel Hardie, Madge Evans, Eddie Quillon — stwarzają doskonałe kreacje.

WINSZUJEMY.

Jutro: Bonawenturze.
Wschód słońca 3.30
Zachód — 19.53
Długość dnia 16.23
Ubyło dnia 0.10
Tydzień 28.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 13 lipca. Loco 12,85; lipiec 12,63 sierpień 12,67; wrzesień 12,72.

Liverpool, 13 lipca. Loco 7,04; lipiec 6,76; sierpień 6,71; wrzesień 6,69.

Egipska, 13 lipca. Loco 8,46; lipiec 8,15; październik 8,30; listopad 8,33.

Brema, 13 lipca. Loco 14,81; październik 14,30; grudzień 14,58; styczeń 14,64.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY I— NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej było mało ożywione, nastrój był zmienny.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PAŃSTWOWEMI.

W grupie pożyczek premjowych nastrój panował spokojny. Zarówno 3 proc. Pożyczka Budowlana, jak 4 proc. Pożyczka Dolarowa zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,75; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 43,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 45,00 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 63,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,25; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Częstochowy 1133 46,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 46,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 56,00; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 53,25.

AKCJE — SŁABSZE.

Obroty akcjami były cokolwiek mniejsze kursy naogół nieznacznie osłabły.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,00; Lilpop 9,50; Starachowice 10,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 13 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto jednolite 13,00—13,50; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—23; mąka żytnia razowa 17—18; żytnia razowa pośledni 12—14.

Poznań, 13 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 13,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 13,75—14,00; pszenica 17,25—17,50; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21,50—22,50; razowa 0—95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc 31—34.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Zgorszenie publiczne.
Teatr Miejski — Arleta i zielone pudla.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Humor krzepi.
Teatr Nowy-Gong. Śródmiejska 17 — Rewja 100,000.
Adria — Hallo — Londyn.
Amor — Na scenie Jak się bawić to się bawić. Na ekranie — Arena namiętności.
Capitol — Życie bez jutra.
Casino — Otchłań życia.
Corso — I. Boczna ulica. II Śpiew... całus., dziewczyna...
Czary — I. Brat djabła. II Noc w Kairze.
Grand-kino — Gwiazdy Broadwayu.
Metro — Hallo [illegible]
Muza — [illegible]
Oświatowy — I. Trzej przyjaciele. II. 6 tygodni wśród apaszów.
Palace — Na ulicy.
Przedwiośnie — Grzech miłości.
Rakieta — Prywatne życie Henryka VIII.
Sztuka — Byłem ci wierny.
Zachęta — I. Porucznik marynarki. II. Kobieta kameleon.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem — kartofelki. Kompot z wiśni.

Fale elektryczne zabijają najstraszliwsze zarazki.

Odtrutka na cjanek potasu.

Zakłady elektryczne Marconiego w Helmsford są terenem całego szeregu doświadczeń z dziedziny techniki lekarskiej. W Helmsford dokonywa się np. eksperymentów z aparatem diatermicznym do przegrzewania ciała pacjenta do tego stopnia, żeby wywołać temperaturę, zabijającą bakterje, tak zwaną

gorączkę bakterjobójczą.

Cały szereg doświadczeń, przeprowadzonych przy użyciu tego aparatu z różnego rodzaju bakterjami chorób zakaźnych, dał dobre wyniki. Okazało się, że zarazki tyfusu, cholery, gruźlicy, zostają zupełnie zniszczone przy zetknięciu się z falami elektrycznemi odpowiedniej długości.

W związku z temi doświadczeniami, zaczęli lekarze angielscy prowadzić obecnie badania kliniczne nad chorobami zakaźnemi, leczonemi aparatem Marconiego. Chodzi mianowicie o ustalenie długości fal i ich temperatury w związku z

ich działaniem bakterjobójczem.

W rezultacie mogłoby to, jak marzy Marconi, doprowadzić do ułożenia specjalnej tabeli wskaźnikowej dla lekarzy. Tabela ta zawierałaby spis chorób zakaźnych i... fal, które mogłyby je unieszkodliwić, np. tyfus — fala „x", gruźlica — fala „z".

* * *

W zakładach Marconiego zrodził się też słynny już dziś, nóż elektryczny który oddaje współczesnej chirurgji nieocenione usługi. Nóż elektryczny przecina żywą tkankę momentalnie, przyczem nie wycieka ani jedna kropla krwi i chory

nie czuje najmniejszego bólu.

Komórki, które nóż elektryczny przecina, zostają odrazu zniszczone, martwieją momentalnie, naczynia krwionośne kurczą się. O zrośnięciu się przeciętej tym nożem tkanki, nie może już być mowy i ta okoliczność sprawia, że nóż Marconiego może być przez chirurga używany tylko przy specjalnych wypadkach.

Ogromne usługi oddaje on przy operowaniu raka, gdzie właśnie chodzi o to, żeby odseparować zdrowe tkanki od chorych i uniemożliwić przypływ krwi z chorego miejsca do zdrowych jeszcze części ciała.

* * *

Cjanek potasu jest, jak wiadomo, jedną z najgwałtowniejszych i najsilniejszych trucizn. Badania uczonych idą też wciąż w kierunku wynalezienia jakiejś odtrutki, jakiegoś środka, który mógłby zneutralizować zabójcze działanie tej trucizny.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Akademji Medycznej przedstawili znakomici uczeni francuscy Ch. Achard i L. Binet wyniki swoich badań nad wynalezieniem neutralizatora cjanku potasu.

Doświadczenia swoje przeprowadzali uczeni francuscy

na... odciętych głowach ryb.

Odcięta ta głowa karpia żyje i oddycha jeszcze przez 27 minut. Odrobina cjanku potasu wystarcza jednak, aby tę głowę zabić już po upływie dwóch minut.

Achard i Binet próbowali zneutralizować działanie trucizny, danej... odciętej głowie ryby przez związek chemiczny sodu z siarką. I okazało się, że odtrutka ta, dana jednocześnie z cjankiem potasu, neutralizuje całkowicie jego działalność. Mało tego, odcięta głowa ryby żyje wtedy przez 32 minuty, a więc o pięć minut dłużej, niż gdyby jej nie zatruwać cjankiem neutralizowanym później sodą i siarką.

Odtrutka musi być jednak dana jednocześnie z trucizną, bo kiedy cjanek potasu zaczyna działać, nic nie jest w stanie zatrzymać jego

niszczycielskiej siły.

* * *

Znakomity chemik niemiecki dr. Mietsch wygłosił na zjeździe chemików w Kolonji, ciekawy referat na temat nowego sposobu zwalczania malarji. Nowa metoda leczenia polega na stosowaniu nowego środka, zwanego atebryną.

Atebryna ma być o wiele skuteczniejsza od stosowanej dotychczas chininy i umożliwia przeprowadzenie leczenia w ciągu 5 do 7 dni. Na wyleczenie pacjenta wystarcza półtora do dwóch gramów atebryny.

Najbezpieczniejsza pora roku.

Człowiek nie jest panem przyrody.

Za „bunt" płaci zdrowiem lub życiem.

Człowiek chlubi się tem, że dzięki rozumowi zajął uprzywilejowane stanowisko wśród istot żywych na ziemi i zdołał wyzyskać drobną część sił przyrody na swoją korzyść. Natomiast niezawsze zdaje sobie sprawę z tego, że jest sam cząstką żywej przyrody i że zmiany, które w niej zachodzą — czy to w związku z porą roku, czy choćby tylko w zależności od chwilowego stanu pogody — wywierają głęboki wpływ na jego organizm.

W zimie, gdy życie w przyrodzie zamiera, funkcje życiowe naszego ciała

są obniżone.

Szczególnie wyraźnie występuje to u dzieci, u których wzrost, przyrost wagi, a nawet i czynności psychiczne ulegają dość znacznemu zahamowaniu w okresie zimowym. W okresie tym energja życiowa ustroju ludzkiego słabnie, zmniejsza się też jego odporność na rozmaite czynniki szkodliwe.

Z nastaniem wiosny organizm jakby się budził i przedewszystkiem zaczyna uzupełniać zapasy energji życiowej, wyczerpane w ciągu zimy. Towarzyszą temu doniosłe procesy biologiczne. Zmienia się obraz mikroskopowy krwi,

układ nerwowy ulega podrażnieniu.

Ta wiosenna zmiana nastawienia ustroju nie prowadzi jednak do natychmiastowego jego wzmocnienia; przeciwnie zrazu osłabia go jeszcze bardziej. Dopiero z początkiem lata ustrój odzyskuje pełną równowagę funkcyj życiowych i utrzymuje się w tym stanie aż do jesieni, kiedy znów zaczyna się proces stopniowego przystosowywania do ciężkich warunków zimowych.

Opisane zjawisko stoi w ścisłym związku z natężeniem światła słonecznego, temperaturą, ciśnieniem atmosferycznem i t. d., czyli mówiąc popularnie — zależy od stanu pogody, panującej w danej porze roku. Widzimy zatem, że pogoda wywiera na gospodarkę życiową naszego ustroju

wpływ daleko silniejszy,

aniżeli się zwykle przypuszcza.

Oczywistem jest również, że pogoda nie pozostaje bez wpływu na stan zdrowotny człowieka. Świadczy o tem wymownie statystyka. Ilość zachorzeń i zgonów w ciągu zimy zwiększa się stopniowo, osiąga maximum w marcu, do końca maja stoi mniej więcej na jednym poziomie, następnie zmniejsza się dość szybko w ciągu lata i zaczyna

wzrastać w październiku.

Przytem w zimie i na wiosnę umiera najwięcej osób dorosłych i starszych, natomiast latem umiera najwięcej niemowląt. Przyczyną tego zjawiska są choroby narządów trawienia, którym niemowlęta latem szczególnie łatwo ulegają.

Obok wpływu światła słonecznego, które jest wogóle najpotężniejszym czynnikiem biologicznym w przyrodzie, wielkie znaczenie dla życia i zdrowia organizmu ludzkiego mają zmiany ciśnienia atmosferycznego. Przy wysokiem ciśnieniu czujemy się najlepiej, nasza sprawność fizyczna i umysłowa jest największa. Zjawisko to daje się najlepiej zaobserwować u neurasteników, którzy są pod tym względem wrażliwi. Ale i u ludzi zdrowych wpływ ciśnienia atmosferycznego ujawnia się zazwyczaj w pewnych zmianach nastroju, oraz większej lub mniejszej zdolności do pracy. Zdolność ta zależy również w znacznej mierze od temperatury. Jak wykazały ścisłe badania,

istnieje pewna temperatura,

przy której nietylko praca mięśniowa, ale również i umysłowa jest najłatwiejsza i najbardziej wydajna.

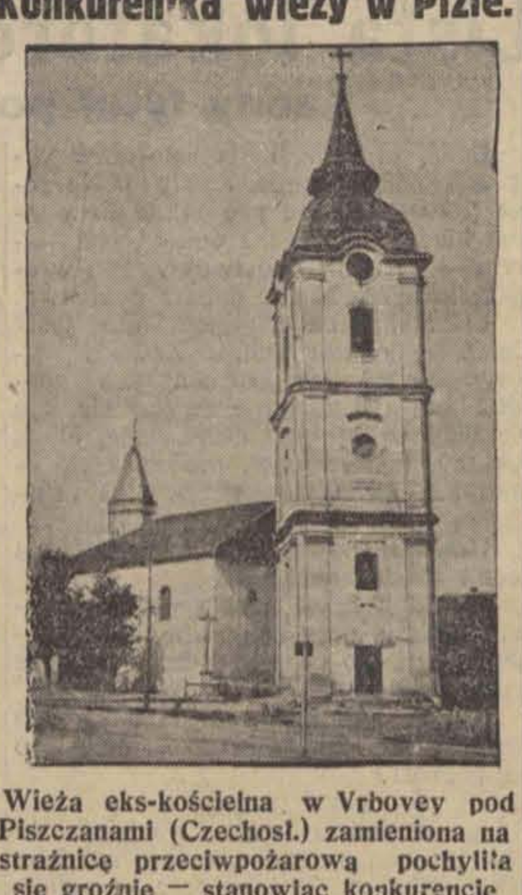
Tyle o działaniu bezpośredniem pogody. Pozatem wywiera również pogoda wpływ pośredni na stan zdrowia człowieka, rozwój bowiem wielu zarazków chorobotwórczych zależy w znacznej mierze od warunków atmosferycznych. Wiemy, że niektóre choroby występują przeważnie tylko w określonych porach roku. Klasycznym przykładem sezonowej choroby jest malarja. Zarazki malarji mogą odbywać w ciele ludzkiem tylko nieznaczną część swego cyklu rozwojowego, przeważna jego część przebywa w ciele komarów. Komary są też jedynymi roznosicielami tej choroby i zakażenie może — oczywiście — nastąpić tylko latem, gdy jesteśmy na ich ukąszenie narażeni, rozwój zaś komarów jest ściśle uzależniony od pogody letniej.

Resumując to wszystko musimy dojść do wniosku, że człowiek nie jest tak dalece panem przyrody, jak sobie to

chętnie wyobraża.

Podlega on jej niezłomnym prawom tak samo, jak każdy inny organizm żywy i jeśli nawet potrafi się im czasem przeciwstawić, płaci za to zdrowiem, a często nawet życiem.

Konkurentka wieży w Pizie.



Wieża eks-kościelna w Vrbovey pod Piszczanami (Czechosł.) zamieniona na strażnicę przeciwpożarową pochyliła się groźnie — stanowiąc konkurencję dla słynnej wieży w Pizie.

ZAPACH BENZYNY DRAŻNI NERWY.

Ciekawe badania uczonych.

W wielkich rosyjskich fabrykach kaloszy zauważono, że robotnice, zatrudnione przy fabrykacji cierpią szczególnie często

na choroby nerwowe,

zwłaszcza na neurastenję i histerję.

Sprawą tą zainteresował się bliżej Instytut badania chorób zawodowych w Leningradzie i przeprowadzone badania wykazały, że przyczyną tych cierpień jest chroniczne zatrucie benzyną, używaną do rozpuszczania gumy.

Pary benzyny unoszą się w pomieszczeniach fabrycznych i już w niewielkiem stężeniu działają szkodliwie na organizm, wywołując zatrucie systemu nerwowego, a obok tego silne podrażnienie dróg oddechowych, objawiające się chronicznym

katarem dróg oddechowych.

Benzyna działa również szkodliwie na krew, powodując silną anemję.

Ciekawe te badania powinny zwrócić uwagę i na inne gałęzie przemysłu, w którym używa się benzyny. Stosuje się ją powszechnie w pralniach chemicznych, w lakierniach, w fabrykach pasty i t. d. Nawet i w gospodarstwie domowem używa się często benzyny przy pastowaniu posadzki.

Pracownicy, narażeni na wdychanie par benzyny, powinni być zabezpieczeni przed ich szkodliwem działaniem zapomocą sprawnej wentylacji pomieszczeń fabrycznych. Niezbędna jest też częsta kontrola lekarska stanu zdrowia pracowników, aby nie dopuścić

do poważniejszych zatruć.

W gospodarstwie domowem można uniknąć zatruć benzyną wietrząc dobrze mieszkanie przy każdorazowem użyciu benzyny, aż do zupełnego zniknięcia jej zapachu. Należy więc pastować posadzki przy otwartych oknach.

Papieros, czy cygaro?

Depesza generała Pershinga.

Palenie tytoniu wzmaga się i potęguje zarówno podczas wojen, jak i po ich zakończeniu.

Wojna trzydziestoletnia spowodowała szybkie rozpowszechnienie w całej nieomal Europie tego podówczas mało stosunkowo używanego zwyczaju. Wojny napoleońskie wskrzesiły palenie, na czas pewien ograniczone na korzyść powszechniejszego zażywania tabaki. Wyparło ją wtedy cygaro. Wojna krymska przyczyniła się do znacznego sukcesu papierosów, zaś po wojnie światowej palenie tytoniu pod wszelkiemi postaciami

wzrosło niepomiernie.

Ten wpływ wojen na rozwój konsumcji tytoniu da się wytłumaczyć w sposób prosty. Ci nawet, którzy nigdy do ust nie brali papierosa „w cywilu", stają się namiętnymi palaczami na froncie. Niesłychany wysiłek nerwów i ciężka praca fizyczna żołnierzy, stały ich pobyt w okopach, nieustanne niebezpieczeństwo, jakie zagraża ich życiu, — wszystko to razem stanowi nieodpartą podnietę do palenia, zwłaszcza, iż każdy żołnierz w swej racji żywnościowej otrzymywał też i t. zw. deputat tytoniowy.

Dowództwo nie bez słuszności uważało tytoń, jako niezawodny środek na uspokojenie roztrzęsionych nerwów żołnierzy, pozwalający im lepiej i łatwiej znosić straszliwy dzień powszedni wojny.

Doskonale musiał sobie zdawać z tego sprawę naczelny wódz amerykańskiego korpusu posiłkowego, walczącego we Francji, gen. Pershing, skoro, w czasie najbardziej uporczywych walk z Niemcami, wysłał do Waszyngtonu kablogram tej treści: „tytoń jest równie niezbędny, jak

codzienna racja żywnościowa.

Potrzebujemy niezwłocznie 1,000 tonn".

Miljony mężczyzn, których wojna uczyniła palaczami, pozostali i po jej ukończeniu wierni nabytemu w okopach nałogowi. To też spożycie tytoniu we wszystkich państwach, biorących udział w wojnie światowej, po wojnie wzrosło niebywale.

Jeżeli do roku 1914-go światową produkcję tytoniu szacowano według ówczesnych danych statystycznych na półtora miljarda kilogramów rocznie, w roku 1928-ym wynosiła ona dwa i pół miljarda.

Lata powojenne są też okresem zdecydowanego triumfu papierosa nad innemi wyrobami tytoniowemi. Tylko jeszcze w Niemczech zdołało cygaro utrzymać

pierwotny swój stan posiadania,

lecz w ostatnich zwłaszcza czasach i ono już zaczyna powoli ustępować miejsca wypierającemu je rywalowi, którym jest powszechnie już dziś i niepodzielnie królujący papieros.

UROK STAREJ WENECJI.



Scena ze sztuki „La Bottega del Caffe", granej na tle starych domów Wenecji.

Zbiór ksiąg Manuela II.

Ex-król Portugalji namiętnym zbieraczem.

Londyńscy antykwarjusze i amatorzy książek mieli w tych dniach możność rozkoszowania się widokiem rzadkich okazów ksiąg, należących do byłego króla portugalskiego Manuela II, niedawno zmarłego na emigracji w Anglji. Zdetronizowany król nietylko nie pozbył się swej namiętności zbierania unikatów, lecz bibljoteka stała się jego

jedyną uciechą

w życiu na obczyźnie. Z niezwykłą pilnością pracował ex-władca nad sporządzeniem szczegółowego katalogu swej bibljoteki, nie zdążymy zakończyć swej pracy, którą dokończyła za niego jego wierna pomocnica i sekretarka Angielka miss Wayters. Niestrudzona niewiasta opowiadała dziennikarzom że jej zmarły pracodawca odznaczał się nietylko platoniczną miłością do swej kolekcji, lecz mógł nawet godzinami rozmawiać o swych „papierowych przyjaciołach". Ex król miewał wielką słabość do zbiorów autentycznych listów, wysyłanych swego czasu do ojczyzny przez pierwszych misjonarzy — jezuitów z kolonij portugalskich. Między innemi, opowiadał zabawną historyjkę o tem, jak pewien szczep dzikusów, pomimo, przyjętego chrztu, robił przygotowania

do uczty kanibalskiej.

Oburzony misjonarz zwrócił się do nich ze słowami potępienia, które ci ze skruchą podzielali, lecz od zamiaru swego nie odstąpili, gdyż nie chcieli rozczarować swych przyjaciół — sąsiadów, oddawna zaproszonych i z niecierpliwością oczekujących tej uczty. Ulubioną książką pozbawionego korony monarchy było pierwsze wydanie przygód Marka Polo z rzadkiemi ilustracjami i wydany w 1554 r. pierwszy przewodnik po Lizbonie, z opisem różnych zawodów miejscowych obywateli między innemi, kobiet, które zajmowały się wyłącznie

perfumowaniem drogich rękawiczek

dla królowych i dworu królewskiego.

Cały zbiór został wystawiony w jednej z sal wystawowych Londynu, pod bezpośrednią opieką poselstwa portugalskiego, poczem księgi zostaną wysłane do Portugalji dla umieszczenia w b. pałacu królewskim, gdyż taka była ostatnia wola króla, który uważał swoją bibljotekę za objekt, należący do jego ojczyzny.

J. K.

PODSŁUCHANE

O CO CHODZI?

Plaża. Z kabiny wychodzi zgrabna dziewuszka i zwraca się do przyjaciółki:

— Jadziu, spójrz czy mój kostjum nie jest zabardzo wydekoltowany?

— Nie.

— A może prześwituje ciało?

— Nie.

— Idjotka!

— Co? Co??

— Przepraszam cię myślę o krawcowej, która szyła mi ten kostjum.

ABSTYNENT.

— Panie dyrektorze, jakiś cudzoziemiec z Hawanny prosi o przyjęcie.

— Powiedz mu, że jestem niepalący.

ŁADNY INTERES.

— Proszę pani, mamusia prosi o zmianę pięciu złotych na drobne.

— Z chęcią rozmienię. A gdzie masz te pięć złotych?

— Mamusia powiedziała, że przyśle jutro.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (świcki dawniej Karola 2).
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski